

Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek” (str. 2)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Maszyna piekielna pod katedrą

i inne zamachy bombowe na terenie Francji

Liczne aresztowania „kawalerów miecza” i „białych kapturów”

PARYŻ. Sprawa organizacji terrorystycznej, działającej pod nazwą „kawalerów miecza”, lub „białych kapturów” w dalszym ciągu zajmuje naczelną rolę na łamach prasy, spychając nie do planu dalszy afery wybuchu bomb w pobliżu placu Etoile.

Obok 4-ech aresztowań w Paryżu w ciągu dnia czwartkowego, przeprowadzono liczne rewizje m. in. w redakcji tygodnia politycznego „Insurgé”, reprezentującego organizację skrajnie prawicową t. zw. narodowo-społecznej partii rewolucyjnej. W redakcji tego tygodnika postrzeżono m. in. danych co do udziału członków ugrupowania w próbie podpalenia łoża ma-

sońskiej w Montpellier, ponieważ głównym celem działalności tej organizacji jest walka przeciwko komunistom i masonom.

Na miejscu wybuchów prowadzone jest w dalszym ciągu nie tylko uprzątnięcie, ale i badanie gruzów w poszukiwaniu odłamków bomb.

Robotnicy zatrudnieni przy przeszukiwaniu gruzów pracują tak skrupulatnie, iż znaleźli pośród rumowiska nie tylko portmonetkę, zawierającą oszczędności portiera w wysokości kilku tysięcy franków, lecz nawet zegarek i gumkę do maszyny do pisania.

Jednakże żadnych przedmio-

tów, które mogłyby posunąć śledztwo naprzód, nie znaleziono.

Również badania anarchisty włoskiego Tamburini w Tuluzie nie dały żadnych rezultatów, ponieważ Tamburini, mimo 12-godzinnego badania katego-

rycznie odmówił wszelkich zeznań.

Natomiast ponowne badania aresztowanego przed kilku miesiącami innego anarchisty włoskiego Cantelli'ego, który zaskoczony został przez żandarmów w pobliżu tunelu w Cerberes na

granicy hiszpańskiej w czasie, gdy zamierzał podłożyć bombę w tunelu, miało dać pewne nowe elementy, które prowadzą do wznowienia śledztwa w sprawie wybuchu bomby, która podłożona została w marcu pod katedrą w Montpellier.

Walka z pirackimi samolotami

Układ w Nyon został rozszerzony

GENEWA. Ogłoszono tekst porozumienia dodatkowego, uzupełniającego traktat w Nyon.

Porozumienie to składa się ze wstępu i trzech artykułów i zostało podpisane przez wszystkie państwa, biorące udział w konferencji śródziemnomorskiej. Zawiera ono przepisy, dotyczące reakcji w razie ataku

samolotu lub okrętu nawodnego na statek handlowy, nie należący do żadnej ze stron walczących w Hiszpanii.

Każdy ze statków, biorących udział w akcji ochronnej Morza Śródziemnego, obowiązany jest do kontratakowania samolotu oraz przeciwdziałania akcji zaczepnej okrętu wojennego z

tym, że może zawezwać pomocy ze strony innych okrętów patrolujących.

W wypadkach agresji na wodach terytorialnych, każde państwo, uczestniczące w porozumieniu, wyda odpowiednie zarządzenie swej własnej marynarce wojennej, zgodnie z przepisami tego układu.

Zajścia antyżydowskie w Bielsku

po zabójstwie ślusarza Wanota

O zajściach w Bielsku urząd śledczy w Katowicach wydał następujący komunikat:

„Dnia 17 bm. około godziny 19-tej 62-letni dzierżawca restauracji Karol Norman, wyznania mojżeszowego, na ul. Nad Szczyką w Bielsku zastrzelił ślusarza Leona Wanota lat 28 z Bialej.

Sprawca po dokonaniu czynu zgłosił się w miejscowym komisariacie policji i oddał broń

palną, twierdząc, iż zabójstwa dokonał w obronie własnej na tle zazepki, wynikłej między nim i podchmielonym Wanotem. Sprawcę aresztowano.

Dochodzeniem kieruje na miejscu prokurator Sądu Okręgowego z Cieszyna. Na tle powyższego wypadku zaszło kilka drobnych incydentów między chrześcijańską a żydowską ludnością, które policja z miejsca zlikwidowała”. (PAT).

Świadkowie obrony oskarżają

w procesie o zajścia w Raclawicach

W 6-tym dniu procesu o zajścia raclawickie zeznawało dalszych 30 świadków, powołanych przez obronę. Wielu z nich jest członkami Stronnictwa Ludowego, a niektórzy piastują godności członków zarządu poszczególnych kół.

Pierwszy zeznaje Biernacki, który w niedzielę 18 kwietnia był w kościele w Raclawicach na nabożeństwie z osk. Hejdysem. Świadek stwierdza, że policja do kościoła nie broniła wejścia nikomu, rozpedzała tylko tych, którzy szli na kopiec koło posterunku policji. Dopiero po nabożeństwie policja rozpedziła tłum, gromadzący się przed kościołem, wzywając go przed tym do rozjeżdżenia się.

Św. Wawrzon Stanisław, idąc po sobie z kościoła do domu, widział jakieś dymy, które puszczala policja, a następnie słyszał strzały.

Św. Józef Grela słyszał przemówienia na kopcu oraz jak tłum wznosił okrzyki i jakiś osobnik mówił o nierównym podziale dóbr.

Na zapytanie przewodniczącego sądu świadek kategorycznie stwierdza, że najpierw tłum zaatakował policję kamieniami, a dopiero później policja dała salwę.

Po krótkiej przerwie zeznaje św. Dąbrowski, który krytycznego dnia spotkał za Raclawicami osk. Marca, który opowiadał świadkowi o rozru-

chach w Raclawicach i strzelanie.

Jeden ze świadków obrony, mający ustalić alibi osk. Burego, który przyjechał aż spod Sochaczewa, oświadczył, że Burego w ogóle nie zna i nie w tej sprawie nie wie.

Św. Popielski zeznaje, że mimo zakazu policji wszyscy ludzie po nabożeństwie szli małymi grupami wzgórzem na kopiec Kościuszkę.

Na zakończenie rozprawy, sąd na wniosek prokuratora powtórnie przesłuchał św. Steposza, który stwierdził, że w dn. 16 bm. odwołał przed sądem swe zeznania, złożone na policji, gdyż osk. Łój groził mu, że go spali, gdy zezna obciążając dla niego.

Sąd po przesłuchaniu świadka postanowił zamienić dotychczasowy środek zapobiegawczy względem osk. Łoja na bezwzględny areszt i wydał polecenie natychmiastowego aresztowania Łoja, który w sobotę na rozprawę się nie zjawił.

Zeznania pozostałych świadków nie wnoszą żadnych nowych elementów. Na tym sąd zarządził przerwę do poniedziałku.

Przerywają tamy na rzekach

by powstrzymać marsz Japończyków

TOKIO. Chińczycy przerywali tamy na rzekach, położonych na południowy zachód od Pekinu, w zamiarze powstrzymania przez zalanie terenów posuwania się naprzód wojsk japońskich i uratowania 50.000 żołnierzy chińskich, otoczonych przez Japończyków.

Komunikat sztabu wojsk japońskich na froncie północnym, ogłoszony wczoraj wieczorem, stwierdza, że okrażenie 5 dywizji chińskich wzdłuż kolei Pe-

kin—Hankou rozwija się pomysłnie.

Pierścien wojsk japońskich, otaczających dywizje chińskie zacieśnia się pomimo rozpaczliwych prób nieprzyjaciela, który chce wydostać się z matni.

Zródła japońskie obliczają straty chińskie, poniesione w ostatnich 3 dniach, na 6 tys. zabitych i rannych.

Oddziały japońskie wkroczyły wczoraj rano triumfalnie do Czuczau.

Natarcie wojsk japońskich wspomaganie było przez lotnictwo.

Agencja Domei donosi z frontu Szan-Si, że kolumny japońskie, operujące wokół Tatung, oczyściły teren całkowicie z żołnierzy chińskich i zajęły Feng-Czen, położone w odległości 50 klm. na północ od Tatung.

Na froncie szanghajskim oddziały japońskie w dalszym ciągu posuwają się naprzód.

Ostatnie sukcesy wywołały niepokój władz chińskich, które zarządziły pospieszne fortyfikowanie szeregu punktów strategicznych wzdłuż granicy koncesji międzynarodowej i dzielnicy chińskiej.

O godz. 4 rano w dzielnicy Czapei Chińczycy bombardowali stanowiska, zajęte przez żołnierzy desantu japońskiego.

Mniej więcej po upływie godziny artyleria japońska zmusiła działa chińskie do milczenia.

Rodzina spłonęła podczas snu

Dom podpał jeden z sąsiadów

W nocy z 17 na 18 bm. w zaskianku Nowa Kresówka (8 klm. od Gierwiat, w pow. wileńsko-trockim) spalił się dom mieszkalny wraz z domownikami, pogrążonymi we śnie.

Ponieśli śmierć Izidor i Józefa Rutkowscy oraz ich dzie-

ci: 16-letni Walenty i 11-letnia Helena.

Z całej rodziny ocalał 20-letni Józef, który pał konie na pastwisku. Policja aresztowała jednego z sąsiadów, podejrzanego o podpalenie.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Rybińskiego

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Lista kandydatów powiększa się nieustannie

Na wstępie przytoczymy szereg nowych nazwisk, które w dniu wczorajszym wprowadzili Czytelnicy do naszej ankiety — konkursu z nagrodami p. t. „Dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek”. Świadczą one o szerokim zasięgu ankiety i jej wielkiej popularności.

P. Władysław Nolberczak z Warszawy (Al. Jerozolimskie 125) wciąga na listę kandydatów b. Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego i Janusza Radziwiłła.

P. Jadwiga Stangreziak, warszawianka (Złota 30) proponuje popularną literatkę Zofię Nalkowską i Lucynę Szczepańską.

P. Józef Dudziński, handlowiec warszawski (Krochmalna 43) wprowadza Jana Cieplickiego, znakomitego baletmistrza i tancerza polskiego, b. dyrektora baletów królewskich w Sztokholmie i Budapeszcie, oraz Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego — doskonałego pisarza, którego książki zawędrowały pod strzechy kilku dziesięciu narodów świata.

P. Dudziński dodaje, że Ossendowski powinien otrzymać nagrodę Nobla.

P. Czesław Obertyński z Kielc (Wesoła 27) wskazuje na Zofię Stryjeńską, jako tę, któ-

ra jest znana uczniom wszystkich szkół z obrazków.

P. Eugeniusz Jackowski z Warszawy (Łucka 25) wypowiada się za kpt. Hynkiem, który reprezentował barwy polskie na podniebnym szlaku o puchar Gordon-Bennetta.

Warszawski nasz Czytelnik p. Aleksander Krasnodębski (Wilcza 62) na pierwszym planie stawia Augusta Zaleskiego, wieloletniego ministra spraw zagranicznych.

P. Zofia Stankiewicz z Wawra (Płowicka 42) jest gorącą zwolenniczką Kazimierza Przerwy Tetmayera, który „w swych utworach dał nam poznać piękno gór polskich i był pierwszym odkrywcą uroku Tatr”.

Danuta Jabłkowska z Warszawy (Solec 37) głosuje za Zbyszkiem Cyganiewiczem, najsilniejszym Polakiem.

P. Henryk Frankowski z Warszawy (Litewska 11) stawia wśród swych kandydatów Józefa Noji, który miał pecha na Olimpiadzie, a tak świetnie spisał się w meczu z Niemcami w Warszawie.

Wiara i radość żołnierza

Z wczorajszej poczty przytoczymy jeszcze trzy odpowiedzi z uwagi na ich treść.

P. Feliks Cygan z Warszawy (Koszykowa 65) zalicza do najpopularniejszych Polaków:

1) Marszałkowską Piłsudską, która wiele dobrego wyświadczyła biednym, 2) gen. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych, który swą postawą i radami służył zawsze wojsku i całemu państwu, 3) gen. Kordiana Zamorskiego, który dba o bezpieczeństwo każdego obywatela, 4) min. prof. W. Świętosławskiego, 5) biskupa W. P. Gawlina, który w doniosłych słowach każdego kazania krzeseł wiarę i radość w duszach i sercach żołnierskich, 6) Kiepurę, 7)

prem. Sławoj-Składkowski, 8) Paderewski i 9) pulk. Adam Koc.

Przeciwniczka partji

P. Helena Bondar z Wilna (Rudomińska 14) podaje następującą listę kandydatów:

1) Prem. Składkowski stoi na czele rządu i dąży do tego, aby Polska była jednoscą, gdyż tylko wtedy Polska może być silna i potężna, kiedy się w kraju wytepi partyjniactwo. 2) Pulc. Adam Koc, zapowiadając swoją deklarację Obozu Zjednoczenia Narodowego, chce, by w Polsce była jednosc, gdyż tylko wtedy Polska może być silna i potężna, kiedy się w kraju wytepi partyjniactwo. 3) Marszałkowską Piłsudską, 4) gen. Sosnowski, 5) Paderewski, 6) Kiepura, 7) Stefan Jaracz, 8) Jadwiga Smosarska, 9) Zbyszko Cyganiewicz i 10) Andrzej Strug.

Poetyczne odpowiedzi

P. Bochnówna Eugenję z Kielc nasza ankieta natchnęła do poezji. Przytoczymy kilka jej wierszyków:

Min. J. BECK:

Nieszczęsny dłużnik w sieci komornika

Byłaby to wesoła groteska, gdyby nie była smutną prawdą. Notujemy ją do wiadomości czynników decydujących, aby położyły kres krzywdzie, wyrządzonej przez komorników.

Oto goły, a jakże wymowny fakt: Pewien pracownik był dłużny pewnej firmie 68 zł. Firma ta podczas jego urlopu użyła kała wyrok i oddała go do egzekucji.

Pan komornik zabrał się rażno do dzieła. Zajął w asyście dozorcy i gapiów z całego domu dłużnikowi szafę wartości co najmniej 500 zł, ocenając ją łąskawie na zł 200.

W kilka dni później położył areszt na pensję, wynoszącą zł 800 miesięcznie, na której nie ciąży żadne zobowiązania, z której więc można jednorazowo ściągnąć 160 zł.

Akcja toczy się błyskawicznie. Pensja jest aresztowana, a

długi, chudy, flegmatyczny — taki ma dyplomatyczny. Prestiż Polski podniósł w górę, bo nie jedną przegnał chmurę.

Prem. SKŁADKOWSKI: Kiedy ranne wstają zorze, urzędnicze stęka łoże — Trzęsie się, jak liść osiki, paskarz gruby, polityki, pismarczyki i lotrzyki wiedzą, że ten „Mars surowy” do Berezę gnać gotowy, że rząd jego — zdrowa siła co dość chwastów wypleniła.

Woj. BELINA PRAZMOWSKI: Okwitł w ogniu krwi legendą — O nim pieśni bajac będą — Bo w nim męstwo kawalerii rozpostarło w Polsce skrzydła...

CYGANIEWICZ: Tym Polskę chwalił, że tego pięścią walił...

WALASIEWICZÓWNA: Pokazała światu — niestety — że Polska umie być pierwsza u mety...

Jutro zamieścimy dalsze o-mówienia. Przypominamy, że na kopertach z odpowiedziami należy zamieszczać dopisek „Konkurs”.

w kilka dni później komornik wyznacza licytację szafy. Dzieje się to wszystko po to, aby wyegzekwować 68 zł... Przez te krzywdzące, bo podwójne, a niepotrzebne manipulacje komornikowskie dług urasta do stu kilkudziesięciu zł. Urósł dług, ale jednocześnie wzrosły i świadczenia na rzecz komornika.

Pytamy: Czy komornicy są po to, by z nieszczęsnych dłużników lupili skórę? Czy nie obowiązują ich logika w poczuciu sprawiedliwości? Czy niefortunny dłużnik musi być bity i kopany, skoro wpadł w sieć komornika?

Sądymy, że władze nadzorcze zajmą się tym faktem, bo nie jest on odosobniony.

Przytoczony fakt został opisany w aktach komornika Sądu Grodzkiego w Warszawie 8 rewiru (sygnatura 1343/37).

Zuchwała kradzież w pociągu międzynarodowym

Na stacji w Dziedzicach zatrzymał się pociąg międzynarodowy nr. 204 (Rzym, Wiedeń, Kraków, Krynica), do którego wsiadło dwóch elegancko ubranych osobników, którzy z miejsca weszli rozmowę z jadącym przez Polskę obywatelem portugalskim Augustem Bouillion zamieszkałym czasowo w Bielsku. Wspomniany jechał do Czechosłowacji.

Oczarowany uprzejmością przybyłych, cudzoziemiec nawiązał z nimi ożywioną rozmowę. Dyskusja toczyła się w języku francuskim.

W pewnej chwili, Bouillion poczuł się przybyszem papierosami, ci jednak odmówili, tłumacząc się tym, że palą papierosy tylko własnej roboty. Celem udowodnienia wyższości gatunku preparowanych przez siebie papierosów, poczęstowali Portugalczyka i sami zapalili kontynuując rozmowę.

W tym czasie pociąg znalazł się po stronie czeskiej.

Po upływie kilkunastu minut cudzoziemiec poczuł silne zawroty głowy oraz głębokie zmęczenie i... zasnął.

Gdy się obudził, nieznajomych już nie było. Tknięty zły przeczuciem, podróżny sięgnął do kieszeni i z przerażeniem skonstatował brak portfela, zawierającego w gotówiznie 200

skudesów, 150 złotych, 2.000 franków szwajcarskich, 10 funtów angielskich, oraz dokumenty, papiery wartościowe i t.d. Portfel i dokumenty, nie przedstawiające żadnej wartości dla złodziei, znaleziono porzucone pod ławką.

Natychmiast zaalarmowana policja czeska weszła energicznie do dochodzenia, celem ujawnienia sprawców zuchwałej kradzieży, którzy rekrutują się na prawdomówniej z bandy międzynarodowych usypiaczy kolejowych, grasujących w Czechosłowacji.

Zrozpaczony Bouillion wrócił spowrotem do Bielska.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA
6.15 „Kiedy ranne”, 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Dbajmy o umysłowy rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Gra orkiestra dęta. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Tapeciarz”. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Bałki skandy-nawskie — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 16.50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton. 17.05 Muzyka taneczna. 17.50 Stacja morska na Helu — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelcka

Kalendarz dnia

20
Wrzesień

PONIEDZIAŁEK

Kat. Eustachy Słowiański; Cierpiślaw. Słońca: wsch. 5.18, zach. 17.41. Księżyc: wschód 17.10, zach. 5.14.

KTO NIE WIE, ZE:

Zaledwie 40 ludzi na 1 km. kw. mieszka w pow. słońskim, woj. nowogródzkiego.

Nikt nie zdziwi się, że nie został królem kurkowym, skoro nie stanął do zawodów. Niech się też nie dziwi, że nie wygrał ten, kto nie posiada losu loteryjnego.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

To nie jest miłość!

P. Stachna S. ze Świętokrzyskiej żali nam się:

„Mam lat 24. Mieszkając w Łodzi, poznałam chłopca, Ignasia S. Po krótkim czasie zdecydowaliśmy się razem wyjechać do Warszawy i przyjechalśmy tu 28 stycznia br. Zamierzaliśmy tu wspólnie stworzyć sobiebyt.

Pierwsze miesiące spędziliśmy bardzo miło i wesoło. Kochaliśmy się płomienną wzajemną miłością. Mój Ignas którego tak bezgranicznie kochałam mówił mi zawsze:

— Stachno, ja cię tak strasznie kocham, że bez ciebie nie mógłbym żyć.

A ja mu na to: — Prócz ciebie nikt dla mnie nie istnieje na całym świecie.

Zawsze myślałam, że mój Ignas to moja jedyna gwiazda, świecąca nade mną. W ostatnich tygodniach wszakże zauważyłam, że zaszła zmiana.

Mój Ignas zaczął mnie zaniedbywać. 30 sierpnia br. wrócił się do mnie z następującymi słowami:

— Stachno, muszę wyjechać za pewnym interesem i nie mam na podróż. Nie przeczuwając nic złego, dałam mu 12 złotych. Po otrzymaniu tych pieniędzy pożegnał się ze mną i powiedział:

— Nie martw się, Stachno. Za dwa dni wrócę. Wszystko między nami będzie jak najlepiej.

I, ja biedna, czekam. Mijają obiecane dwa dni. Ignasia nie ma. Mija tygodzie — nie ma. A ja po całym dniu chodzę i płaczę i rozpaczam... Nie jadam, nie śpiam, tylko dniami i nocami łzami się zalewam.

Myślę, jakże to nieszczęście się stać mogło. Dlaczego mój Ignas do

mnie nie wraca?

Pewnego dnia wyszłam z domu, udając się do jego znajomych, by może od którego z nich dowiedzieć się, gdzie on się podziewa.

I oto dowiedziałam się poutnie, że Ignas po przybyciu do Warszawy poznał pewną mężatkę, niejaką Hannę U., z którą uciekł. Zostawiła męża i dwoje nieletnich dzieci bez opieki na pastwę losu. Dzieci są zupełnie pozostawione same sobie, bo mąż jest na ćwiczeniach wojskowych i o niczym nie wie.

Ja, zrozpaczona, umieram z tęsknoty. Bez mego Ignasia nie będę żyła. Jestem gotowa skończyć ze sobą, bo życie bez Ignasia nic nie warte.

Zwracam się ze łzami w oczach i ze zbolalym sercem do Pana Redaktora z błagalną prośbą o radę, co zrobić, by mój ukochany Ignas wrócił do mnie”.

Jeżeli już Pani się dowiedziała tyle szczegółów, możeby Pani zdołała jeszcze dowiedzieć się najważniejszej rzeczy, a mianowicie, gdzie ów Ignas zamieszkał z panią Hanną.

Warto by do niego napisać, lub może lepiej jeszcze udać się do niego osobiście i dochodzić swych słusznych praw. Rzecz, zresztą, długo chyba nie potrwa.

Gdy mąż p. Hanny wróci z ćwiczeń wojskowych, na pewno zrobi z nią porządek, a wówczas p. Ignas chyba wróci do Pani.

W każdym razie warto się zastanowić, czy należy wiązać swe losy z człowiekiem, na którego miłość, jak widzimy, tak bardzo polegać nie można.

Wesoły kącik

Tajemniczy telefon

Pani Lala była tego dnia w piekielnie złym humorze.

Z rana pokłóciła się z mężem. Oświadczyła mu kategorycznie, że wraca do matki. Nie po to przecież wyszła za męża, żeby mąż wracał wieczorem zmęczony i od razu zasypiał!

Mąż wyszedł, wzruszając ramionami. Po jego wyjściu pani Lala pokłóciła się z pokojówką Stasią i wymówiła jej miejsce. Po tym z krawcem Cymermanem, któremu oświadczyła wręcz, że jest partacz i więcej sobie nic u niego nie robi. Po tem nawymyślała modystce i pokłóciła się z manicurzystką...

Gdy wieczorem z silnym bólem głowy szykowała się do snu, zadzwonił telefon.

— Proszę pani — odezwał się kobiecy głos — podobno pani odchodzi od męża?

Pani Lala ostępiała. Kto słyszał ich poranną rozmowę?

— Czy już mąż pani nie może dogodzić? — ciągnął ten sam głos. — Radzę pani, niech się pani namyśli: pani nikt tak nie zadowolili, jak on.

— Skąd pani wie? — spytała zdumiona pani Lala.

— Skąd? He, he, he! Ładne pytania! Jak pani mi nie wierzy, niech się pani spyta innych pań. Wszystkie są z niego bardzo zadowolone.

— Aha! — zgrzytnęła zębami pani Lala. — Teraz rozumiem, dlaczego mój małżonek ziewa i jest zmęczony.

Głos z telefonu, jakby usłyszał myśli pani Lali, bo perswadował dobitnie.

— On ostatnio jest zmęczony i możliwe, że się troszkę zepsuł. Ale ja jestem pewna, że on się poprawi.

Bezczelność informatorki wy prowadziła panią Lalę z równowagi.

— Pani jest wstrętne kochanica! — krzyknęła i odrzuciła słuchawkę.

Gdy mąż wrócił, pani Lala spojrzęła na niego wzrokiem pełnym pogardy i oburzenia.

— Dzwoniła przedstawicielka klubu twoich kochanek! Prosiła, żebym nie odchodziła od ciebie. Troskliwa, co?

Małżonek ze zdumienia szeroko otworzył usta.

A tymczasem... W mieszkaniu krawca Cymermana, z którym się pani Lala pokłóciła w południe, jego żona kręciła ze zdziwienia głową.

— Ta twoja klientka Lala, to jakaś zwariowana! Dzwoniłam do niej, żeby nie odchodziła od ciebie do innego krawca, to mi nawymyślała od kochanek! Jej się coś rzuciło na mózg.

— Daj spokój! — machnął ręką krawiec Cymerman. — Zobaczymy, jak jej kto inny zrobi pałto! Zobaczymy, czy ją inny krawiec zadowolni!

Napoleon Sąddek

„Każdy prezes obywatel”. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20. Polska Kapela Ludowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Walczki i piosenka. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II.

13.00 Z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Wśród erotyków w XVI” — szkice literackie. 22.20 Muzyka lekka. 23.15 Muzyka taneczna.

Doniosłe przemiany polityczne

Atmosfera przesycona plotkami — Decydująca narada na Zamku — W przeddzień nowych wyborów — Skok w ciemność — Wieś a świat pracy

Atmosfera polityczna Polski przesycona jest plotkami, które w najlepszym razie mają charakter pogłosek.

Dokonywują się wewnątrz społeczeństwa wielkie przemiany, z mgławicy wyłaniają się kontury budujących się gmachów społeczno-politycznych, a opinia karmiona jest uporczywie... plotką.

Kto pójdzie na prawo, a kto na lewo? Kto z kim, gdzie i jak? Jakie pytania, takie i od powiedzi, słowem plotkarstwo posiane zbiera żniwo plotki.

A przecież najważniejsze pytanie brzmi: Jakie plany będą urzeczywistnione, w jakim kierunku dokona się przebudowa?

Omlot plotki

Na to pytanie próbuje dać odpowiedź „Goniec Warszawski”, który przeprowadza omlot plotki:

Na ten temat dużo się mówi i plotkuje w Polsce. Przy każdej okazji i sposobności.

Gdy ks. prymas Hlond odbył rozmowę z marsz. Śmigłym - Rydzem, który p. Rataj, jeden z przewodców ludowców, złożył wizytę ks. prymasowi Hlondowi, zaraz z tego powstaje wielkie hallo.

Mówi się, że ks. prymas Hlond zamknął marsz. Śmigłemu - Rydzem „pogląd episkopatu polskiego na sytuację wewnętrzną w Polsce”, a p. Rataj wygłosił ostatecznie stosunki między Str. Ludowym a kościo-

czy jesteś członkiem
L. O. P. P.?

lem katolickim w Polsce.

To też koła polityczne z dużą niecierpliwością oczekują narady na Zamku. Mają wziąć w niej udział pod przewodnictwem P. Prezydenta marsz. Śmigły - Rydz, premier Sławoj-Składkowski, wicepremier Kwiatkowski i min. Beck. Panuje przekonanie, że narada ta zadecyduje o liniach i drogach polityki polskiej na najbliższy rok. Zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Podniecenie

To samo pismo daje wyraz tej przedziwnej atmosferze, która ogarnia kraj, pisząc:

„Odnosi się wrażenie, że cały kraj żyje w pewnym podnieceniu, w oczekiwaniu na głębsze i poważniejsze przemiany polityczne. Cały szereg działaczy politycznych zachowuje się tak jak byśmy żyli w przeddzień nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Rodzą się błoki, kombinacje polityczne, poszczególne grupy i grupki szukają dla siebie miejsca. Plotki polityczne truwają od redakcji do redakcji, podtrzymywane i odrzucane przez polityków, dziennikarzy i stronnictwa”.

Reforma ordynacji wyborczej

Zdaje się być faktem niewątpliwym, że na czoło zagadnień wysunęła się sprawa reformy ordynacji wyborczej i ona wpływa na podniecenie umysłów, skłonnych do medytacji politycznych.

I znów pytanie najważniejsze: Jak będzie ta reforma wyglądała?

Dzienniki polityczne wznieciły zażartą dyskusję. Prawe skrzydło żąda specjalnych przywilejów dla Polaków — lewe zaś staje na najszerzej płaszczyźnie demokratycznej.

Zagadkową rezerwę zachowuje organ konserwatystów wileńskich „Słowo”, które dało poklask inicjatywie O. Z. N. w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, a teraz piórem Cafa pisze:

„Odpowiedzialność za losy państwa, do której się poczuwam w swym udziale, każe mi pisać tak, jak „Więź” warszawski, że wybory na szerokiej demokratycznej podstawie to skok w ciemność, to tak jak wojna o której się zawsze wie, jak się ją zaczyna, a nigdy się nie wie, jak się skończy”.

Doniosłą sprawę omawia „Dziennik Poranny”, który jest organem sfer pracowniczych. W artykule pt. „Sprawa chłopska — zasadniczy problemat Polski” czytamy:

„Chłop polski dochodzi dziś do głosu żywiołową mocą. Siła wystąpienia rzeszy chłopskiej wymaga się ustawicznie. Można głęboko boleć nad tym, że w tak tragicznej formie dochodzi do głosu polski chłop, ale wiadomo jest, że inne drogi do wyjścia na świat w sensie społeczno-politycznym są dla niego dziś zamknięte. Wszelkie próby opóźnienia tego pochodu chłopskiego są z góry skazane na niepowodzenie, w skutkach zaś okazują się coraz to bardziej tragiczne. Nie może ulegać wątpliwości, że sprawę chłopską trzeba w Polsce rozwiązać realnie — i to jak najprędzej. Zachodzi więc życiowe pytanie — jak ją rozwiązać?”

Ustalając stosunek świata pracy do mas ludowych, tenże „Dziennik Poranny” kreśli następujące wskazania:

„Ruch ludowy w dniach tragicznych wydarzeń w Małopolsce doznał pełnego poparcia ze strony klasy robotniczej. Byłoby dla przyszłości naszej wspólnej niezmiernie korzystne, gdyby ruch ludowy otrzymał mógł w chwili potrzeby poparcie nie tylko klasy robotniczej, ale również trze-

ciego trzonu świata pracy, jakim jest rzesza pracowników umysłowych. Tylko w ten realny sposób mogłoby dojść do realizacji uznawanej przez cały świat pracy polskiej zasady, iż Polska — to wielkie zrzeszenie ludzi pracy, to... Polska Ludowa”.

Jak więc widzimy, przez zasłony dymne plotek przedziera się idea, której wolno nie uznawać, ale nie można jej odmawiać i troski o przyszłość, i udziału w dokonującej się przebudowie.

Sprawa Rozelsztejna u prokuratora

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń podaje do wiadomości, że skreślił Aleksandra Rozelsztejna z rejestru agentów ubezpieczeniowych, oraz skierował sprawę do prokuratora.

W SPRAWIE OCHRONY LOKATORÓW.

Przygotowywany przez min. sprawiedliwości projekt ustawy w sprawie stopniowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów będzie przesyłany do wszystkich ministerstw celem zaopiniowania. Prócz tego projekt ten będzie uzgodniony z organizacjami samorządu gospodarczego.

Zgodnie z zarządzeniem Premiera Składkowskiego projekt ten będzie również opiniowany przez poszczególnych wojewodów, bowiem chodziło o sprawdzenie czy ewentualne zarządzenie nie wywołają na danym obszarze zbyt poważnego wstrząsu

Proces — tasiemiec na tle słynnych afer w Żyrardowie

Na ostatnim walnym zgromadzeniu akcjonariuszów Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich zapadły uchwały upoważniające władze spółki do podjęcia wszystkich kroków koniecznych dla umorzenia głośnej serii procesów, które wynikły na tle targów z dawnymi akcjonariuszami koncernu Boussaca.

Jak się okazuje umorzenie procesów w wydziale handlo-

wym warszawskiego Sądu Okręgowego wymaga wyznaczenia dodatkowej rozprawy dla wyясnienia w jakiej mierze pokryte zostały pretensje mniejszości.

Proces tasiemiec o Żyrardów będzie więc jeszcze przedmiotem nowej rozprawy w wydziale handlowym S. O. prawdopodobnie w ciągu m. październi-

„Dar Pomorza” wyruszył w podróż która potrwa 7 miesięcy

W sobotę odpląnął z portu gdyńskiego w 7-miesięczną podróż szkolną statek żaglowy państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza”.

Przed wyruszeniem statku w morze odprawiona została na międzypokładzie msza św. na intencję podróży.

Po mszy św. p. minister Roman wygłosił do uczniów o-kolicznościowe przemówienie.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym po rozczulających scenach pożegnania uczniów z rodzinami, statek odbił od brzozy.

Poza programem wyśkożenia „Dar Pomorza” w obecnej zimowej podróży szkolnej odwiedzi m. in. Casabankę, Port Para w Brazylii, wyspy Trynidad, Martynikę, Haiti i Kube-

Brali udział w rozruchach i groźbami zmuszali chłopów do akcji

W Sądzie Okręgowym w Zamocisku odbył się czwarty z kolei proces głównych sprawców napaści na policję pod Żukowem.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni brali bezpośredni udział w rozruchach i że groźbami zmuszali chłopów wsi okolicznych do przyłączenia się do akcji.

Spośród oskarżonych niektórzy byli już karani za komunizm. Do winy żaden z nich się nie przyznaje.

Sąd skazał jednego z głównych przewodników Konstantego Kwarcianego, karanego już za komunizm, na 6 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 8. Jednego z oskarżonych skazano na 4 lata więzienia, dwóch na 2 lata, jednego uniewinniono.

CZYTAJCIE

„NOWEGO SPORTOWCA”

CENA 10 GR.

Doktor? Nie, to tylko złodziej ale przed kmiotkiem grał rolę lekarza

Do jadącego furmanką na szosie gołędzinowskiej, Juliana Mikulskiego zbliżył się jakiś osobnik, który oświadczył, że jest lekarzem Wydziału Zdrowia i zakwestionował na stacji kolejowej w Zegrzu 14 butelek i 13 butelek fałszowanego mleka.

Pan „doktor” zaproponował Mikulskiemu przewiezienie zakwestionowanego mleka do Warszawy, na ulicę Muranowską, za co obiecał mu zapłacić 18 zł.

Kmiotek zgodził się, zawrócił furmankę i pojechał do Zegrza, gdzie zabrał wyładowane z wagonu mleko i powiózł je do Warszawy.

Tymczasem rzekomy „doktor” zawieruszył się gdzieś po drodze i znikł kmiotkowi z oczu.

Przyjechawszy na Muranowską, Mikulski jął rozglądać się nieporadnie, szukając doktora.

Tymczasem pan „doktor”, który w rzeczywistości był znanym złodziejaszkiem, 18 razy karany za kradzieże, wracając ze skradzionym mlekiem, spostrzegł na Pelcowiznie pozostawiony przed jednym z domostw rower bez opieki, postanowił więc za jednym zamachem upiec dwie pieczenie.

Zeskoczył więc z furmanki, zaczął badać teren, a przekonany, że go nikt nie widzi, porwał rower i zaczął pedałować co siły w kierunku Pragi.

Kradzież dostrzegł ktoś z przechodniów i zaalarmował właściciela roweru, Romana Koiciszewskiego z Henrykowa. Koiciszewski wsiadł w pier-

szy napotkany samochód i pojechał za złodziejem, ten jednak zdołał umknąć w stronę Muranowa.

Poszkodowany udał się na poszukiwania i dostrzegł złodzieja z rowerem przy ul. Nowiniarskiej.

Zaalarmowany policjant schwytał złodzieja i przeprowadził do komisariatu.

Przechodząc przez ul. Muranowską skuty w kajdany złodziej natknął się na oczekującego cierpliwie z mlekiem kmiot-

ka.

Wiesniak zauważywszy „pana doktora” w asyście policjanta i z kajdankami na rękach, zdumiał się ogromnie, a zorientowany w sytuacji, poinformował policjanta o „zakwestionowanym” mleku.

Zuchwały złodziej podał się początkowo za Wacława Wójcika, ustalono jednak, że naprawdę jest to Aleksander Strzeszewski, nigdzie nie meldowany, poszukiwany przez policję za dwie kradzieże.

Fałszywy sekretarz nie istniejącego barona

okradł jubilera w Paryżu

„Gościnne” występy warszawskich włamywaczy zakończone „wpadunkiem”

Lipa Tajsenkopf i Jusek Kranc, znani złodzieje warszawscy, karani wielokrotnie za kradzieże włamania i oszustwa, gnębieni przez policję stołeczną, postanowili zmienić niewdzięczny teren pracy i opuścili Polskę, udając się na gościnne występy do Paryża.

Próby „pracy” na terenie wystawy międzynarodowej nie dały złodziejom spodziewanego efektu, wobec czego postanowili przerzucić się na przedsięwzięcia w grubszym stylu.

Upatrzywszy sobie wielki magazyn jubilerski na Rue de la Paix, złodzieje przystąpili do

akcji.

Jeden z nich, Tajsenkopf, przybywszy do jubilera, przedstawił się jako sekretarz barona Kranca z Warszawy i oświadczył, że chlebodawca polecił wybrać dlań pierścionek z brylantem. Wybrawszy kosztowny pierścienie, rzekomy sekretarz nie będąc pewnym, czy wybór jego zostanie zaakceptowany przez barona, poprosił o sporządzenie wiernego rysunku klejnotu, celem okazania chlebodawcy. Jubiler wykonał odpowiedni szkic i wręczył „sekre-tarzowi”.

Uzyskawszy rysunek pier-

ścionka, złodzieje bez trudu zdołali zamówić u innego jubilera ładując podobny pierścienie, w którym zamiast brylantu, umieszczono doskonałą imitację.

Dalej poszło już, jak z płatka. Pan „baron” w towarzystwie „sekre-tarza” raczył osobiście pofatygować się do magazynu na Rue de la Paix, aby obejrzeć pierścienie.

Rezultat „ogłędzin” nie zado-wolił barona. Kazał on jubilerowi dokonać przeróbki, wpłacił tytułem zadatku 1000 franków i oświadczył, że za dwa dni przśle sekretarza po odbiór klejnotu.

Jubiler zabrawszy się do przeróbki, stwierdził z przerażeniem, że pierścienie wartości 175 tysięcy franków uległ w rękach „barona” czarodziejskiej metamorfiozie i ma zamiast brylantu, pięknie oszlifowane szkło.

Zawiadomiona o bezczelnym oszustwie, policja wszczęła energiczne dochodzenie. Pana „barona” i jego „sekre-tarza” odnaleziono w jednym z hotelików i aresztowano.

Znaleziono przy nich skradziony pierścienie i fałszywe paszporty. Złodzieje po odciernieniu kary we Francji, będą odstawieni do Polski.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonka doprowadzała do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współzycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarci Gokowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegłe jednak zgłotał bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się uciekać. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę. Wszyscy troje znaleźli się w Rydze. Tu nastąpiła rozprawa między braćmi, zakończona strzelaniną. Hanka uciekła i udała się pod opiekę konsulat. W hotelu oczekiwała na zapowiedziany przyjazd Notylskiego, kiedy niespodziewanie w jej pokoju zjawiał się Tomasz Demski.

Hanka kazała mu się wynosić, nie mogąc patrzeć na bratobójcę, choć zapewniał ją, że Alfred żyje. Z przybyłym po nią Notylskim taksówką powietrzną wyruszyli do Warszawy. Po drodze awionetka wylądowała nad brzegiem morza, a pilotem okazał się Tomasz Demski.

— Jakim sposobem pan się tu znalazł? — zawołał Notylski, ochłonałszy ze zdumienia.

— To drobiazgi! Prostu zająłem miejsce ze swym przyjacielem przy sterach zamiast lotnika pańskiego. To łatwe do zrozumienia.

— Toż to... toż to... zbrodnia! — oburzył się Notylski. — Jak pan śmiał?! Jakim sposobem usunął pan tamtego człowieka?!

— Niechże się pan nie denerwuje. Nic mu się nie stało. Przywożę go i odleci pan z nim do Warszawy, po tej krótkiej przerwie w podróży.

— Więc poco ta maskarada?... Poco ta zwłoka?... Niech się pan wytłumaczy! — krzyczał podniecony Notylski.

— Niech się pan uspokoi. Niech pan nie krzyczy! Nie mam zamiaru się tłumaczyć. Robię to, co uważam za stosowne. Pani zapewne nie jadła śniadania — zwrócił się z wyszukaną uprzejmością Tomasz do Hanki. — Mamy ze sobą gorącą kawę i sandwicze.

Hanka milczała wstrząśnięta nową przygodą. Patrzyła z przerażeniem na człowieka, który na pewno opanował samolotem dla jakiejś nowej zbrodni.

— Co pan zamierza? — spytała stłumionym drżącym głosem.

— Chciałem się z panią zobaczyć, panno Hanko! — odpowiedział z uśmiechem Tomasz. — Przecież uprzedzałem o tym panią. Cemu się pani dzi-

wi?

— Postępowanie panów jest... jest... obrzydliwe! — zawołała z wybuchem.

— Cemu się panowie uwzięli na nas?! — wołała coraz bardziej wzburzona. — Cemu się panowie narzucacie nam?... Nie chcemy mieć nic do czynienia z panami!

— Niechże się pani uspokoi!... — upominał ją Tomasz.

— Chodźmy, panie Antoni! — zawołała Hanka, chwytając pod rękę Notylskiego, jakby miała zamiar oddalić się.

Notylski rozejrzał się bezradnie po pustkowiu, po piaszczystych wydmach, zrzadka porośniętych ostrą trawą, po kępach krzewów...

— Przecież tu musi być jakaś ludzka osada — mówiła zdenerwowana Hanka. — Tu nie pustynia!... Znajdziemy chyba policję, która nas weźmie w swoją obronę, przed bezczelnymi atakami tych panów!...

— Zostańcie państwo na swych miejscach — powiedział Tomasz, a w jego głosie brzmiała wyraźna groźba.

— Nie ma tu blisko żadnego osiedla ludzkiego. Gdyby nawet było, pan zaczeka, panie Notylski, na swego lotnika, który pana odstawi do Warszawy.

— A w stosunku do mnie pan ma inne plany?! — oczy Hanki ciskały błyskawice gniewu.

— Pani będzie mnie towarzyszyła.

— A jeśli nie zechcę posłuchać tego bandyckiego zaproszenia?!

— Nazwała je pani bandyckim! Niech i tak będzie. Jeśli jest zatym bandyckim, to pani wie, że sprzeciw nie będzie wzięty pod uwagę. Pani będzie mi towarzyszyła, czy pani chce, czy nie.

— Zanim pan zrobi krok w moją stronę, zabiję się! — zawołała, pragnąc groźbą swojej śmierci sterroryzować Tomasza, jak się jej szczęśliwie udawało z jego bratem.

— Nie robi pani sobie żadnej krzywdy pod moją opieką — zapewnił Tomasz. — Pani opór jest dziecinny! Jest pani całkowicie w mojej mocy. Mogę zrobić z panią, co tylko zechcę!...

— Nie doczekanie pana! — krzyknęła. Roześmiała się.

— Pani jest zdenerwowana. Niech pani siada i zje śniadanie. Tak będzie najlepiej. Uspokoi się pani i będziemy mogli pomówić rozsądnie. Proszę!... Tu na plecie będzie wygodnie... Pan Notylski siadł na piasku, który w tym miejscu jest zupełnie suchy i niegrozi przemoczeniem ubrania... Niechże państwo siadają! — powtarzał z naciskiem.

— Pan jest bezczelny! — mruknął Notylski.

— Niech pan będzie cicho! — zmarszczył brwi Tomasz. — Jestem aż nadto grzeczny wobec pana!...

Mógłbym pana prosto wyrzucić z samolotu do mo-

rza i nie sprawiałbym sobie kłopotu! Nie zrobiłem jednak tego. Może mi pan dziękować, nie uragać!... — Co pan zamierza z panną Czernówną? — zapytał drżącym głosem Notylski.

— Cóż to pana obchodzi?

— Panna Czernówna jest pod moją opieką.

— A teraz jest pod moją. Tak samo jak i pan.

— Nie dopuszczę do nowej zbrodni! — zawołał Notylski.

Tomasz Demski wzruszył ramionami.

— Niech pan nie będzie śmieszny! Cóż pan może uczynić? Nic!... Niech pan siedzi cicho i korzystaj z mojej uprzejmości. Statek powinien przybyć już wkrótce... — spojrzął w stronę morza. — Bodajże-że to ten właśnie widać na horyzoncie... Nie długo będzie się cieszył pańskim towarzystwem, panie Notylski.

— To niesłychane! — mruknął Notylski. — Przyjadą tacy dwaj panowie i dokonywują rozbojów!... Jakby to była Ameryka, a nie Europa!... Ale u nas to na krótką metę obliczone sprawki!... Za to idzie się do więzienia, mój panie!

— Za co? Niechże pan nie przesadza, drogi panie! Nie zrobiłem panu najmniejszej krzywdy... Mam nadzieję, że po krótkim gniewie panna Hanka będzie też zadowolona z tego, co się stało... Przeżywanie przygód to takie miłe!... — uśmiechał się ironicznie. — Niech pani będzie pewna, że nie jedna kobieta pragnęłaby znajdować się na pani miejscu! I kto wie, czy pani sama tak nie pomyśli może za miesiąc, może za dwa!... Staje przed panią otworem cały wielki piękny świat!... Ja go otwieram przed panią!... Zobaczy pani kraje, o których pani na pewno marzyła, pochylając się nad jakąś książką. Marzenia staną się dla pani rzeczywistością. A pani jeszcze się gniewa?... To niewdzięczność!... To nieładnie!...

— Dziękuję panu! — zawołała porywczo. — Nie potrzebuje pańskiej pomocy w poznawaniu świata! Nic mi na tym nie zależy!... Chcę wrócić do Warszawy i żądam, żeby mnie pan puścił!...

— Pani się jeszcze gniewa i nie umie ocenić należyte tego, co pragnę dla pani zrobić i jednocześnie poświęcić!... Zapewniam panią, że jestem dobrym towarzyszem w podróży. Znam wiele, wiele podróżyowałem i będę umiał pokazać cuda!... Zawiozę panią, gdzie pani tylko będzie chciała!...

— Nie chcę!...

— Zachowuje się pani dziecinnie. Nie umie pani pogodzić się z rzeczywistością. Nie pomoże wołanie „nie chcę“!... Trzeba umieć zdobyć się na trzeźwą ocenę możliwości i wyciągnąć z nich wszystko, co się da. Pani ma tylko jedno wyjście: towarzyszyć mi. Innego nie ma. Poco więc to jedyne wyjście utrudniać sobie, czynić je dokuczliwym i nieprzyjemnym, kiedy właśnie może być bardzo przyjemne, ba, wspaniałe!... Tak samo pan Notylski... Ma w tej chwili możliwość odlotu do Warszawy. A gniewa się tak, jakbym go zmuszał do uciążliwej podróży przez bezdroża!...

— Tu nie chodzi o podróżowanie! — zawołał Notylski. — Pan zrobił zamach na naszą wolność osobistą! To jest przestępstwo! Pan jest zbrodniarzem!...

— Nie popełniłem żadnej zbrodni!...

— Strzelał pan do swojego brata! — zawołała Hanka.

— To nie było poważne! To były żarty braterskie!...

— Żarty!...

— Zapewniam panią. Myśmy sobie tak uplanowali, żeby panią nieco rozerwać — mówił poważnie, ale w jego oczach migotały wesołe ogniki.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć III. Ofensywa Budiennego

51.

Szybko podajemy sobie komendę — Do koni! — i biegiem znalazłszy się przy nich, wsiadamy, a potem pojedynczo lub gęsiego pomiędzy budynkami przez pola wycofujemy się galopem za drugie wzgórze, zajmując nową pozycję.

Nie zależy nam tymczasem na utrzymaniu w naszym ręku jakiegos terenu, a chodzi głównie, aby jak najwięcej uczynić strat nieprzyjacielowi.

Jesteśmy tylko na wypadzie, skąd tak czy inaczej mamy się zupełnie wycofać za linię rzeki Styru do naszych pozycji.

Wkrótce bolszewicy zajmują wieś przez nas opuszczoną i wysyłają w ślad za nami ławę kawalerii. Jazda bolszewicka posuwa się ostrożnie i nie zdradza chęci ruszenia do ataku.

Widocznie po wczorajszej łaźni nie swędzi ich skóra i wolą uniknąć spotkania w szarży. Za to niektórzy szwoleżerowie wymachują groźnie szablami i

wołają:

— Chodźcie tu, mochy, chodźcie! Jużście o wczorajszym zapomnieli? A nie, to zaraz wam przypomnimy!

Słońce chyli się ku zachodowi, zbliża się wieczór. Bolszewicy zrezygnowali z natarcia i cofnęli się z powrotem do uprzednio zajętej.

Skoro zapadł mrok, otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia zajmowanej pozycji i udaliśmy się do jakiejś wioski, gdzie już stały rozlokowane oddziały naszej piechoty i artylerii konnej. Nie zajmujemy jednak kwater, lecz w ostrym pogotowiu przy osiodłanych koniach spędzamy noc.

Rozstawiamy dookoła placówki, które muszą dawać baczność na wszystkie strony, aby móc dać się podejść nieprzyjacielowi.

Na ogół noc przeszła spokojnie, tylko około północy poderwała nas na nogi krótka seria wystrzałów i krzyki, ponieważ

jakis zabłąkany patrol bolszewicki natknął się na jedną z naszych placówek.

Skoro świt wyruszyliśmy wszyscy, kierując się już w powrotną drogę w stronę rzeki Styru. Tu jednak nieprzyjacieli zauważył nasz manewr i postanowił nam przeszkodzić.

Artyleria bolszewicka, która nocą podciągnęła pod nasze stanowiska, rozpoczęła huraganowy ogień. Wycofuje się pośpiesznie. Piechota poszła tyralierą naprzód, a my zaś rozwinięci w ławę, posuwamy się za nią, osłaniając jednocześnie odwrot.

Armaty grają bez przerwy, powietrze drży, a echo wystrzałów toczy się, jak sto gromów po rannej rosie.

Nad głowami słychać denerwujący szum i świst pocisków, to znów nieopodal rozlega się ogłuszające wybuchy granatów i widać słupy czarnego dymu. Z warkotem rozpryskują się odłamki żelaza.

Jesteśmy na odkrytym polu, wystawieni na cel artylerii nieprzyjacielskiej. Musimy czym prędzej wycofywać się spod ostrzału wrażeń armat.

Szczęście nam sprzyja i pociski padają przed lub za nami, nie wyrządzając szkody, tak, że za chwilę docieramy do lasu

kryjąc się przed oczyma wroga pod osłoną drzew.

Nieprzyjacieli nie zaprzestaje ognia i wali pociskami po lesie. Las zagrzmiął hukami wybuchających pocisków i ośwał się stokrotnym echem. Zdawałoby się, że nie jedna bateria, a dzie sięć grzmi nieustannie.

Pociski padają już bez celu. Bolszewicy strzelają więcej na postrach, aniżeli do nas.

Padła komenda i z rozwiniętego formujemy się w kolumnę maszerując dalej.

Dowódca szwadronu wyznacza nas kilku i wysyła przodem na patrol, polecając zbadać czy droga jest wolna.

Ruszamy klusem i wyprzedziliśmy znacznie wszystkie oddziały posuwamy się dalej stępem, bacznie obserwując drogę przed sobą.

Widać w końcu, że las rzędnie przed nami, miejscami prześwituje, znać, że się za chwilę skończy. Wyjeżdżamy tedy ostrożnie z lasu na odkryte pole, rozglądając się na wszystkie strony. Nagle zauważyliśmy na drodze biegnącej obok lasu, kilkunastu jeźdźców, zdążających w kierunku odwrotnym od naszego.

Staliśmy chwilę i przysłuchaliśmy się co za jedni. Nie są

zbyt daleko, więc można odróżnić. Okazuje się, że to bolszewicy, którzy widocznie również wyjechali na patrol.

Czekamy cicho, nie dając znaku o sobie i dopiero kiedy zniknęli za drzewami, zakręcając w las, ruszyliśmy dalej.

Zdążamy teraz przez pola w kierunku wsi, na którą we mgle porannych oparów majaczy długa wstęga Styru. Zaledwie wyjechaliśmy na odkryte pole, aż tu znów zagrzmiły działa i świst pocisków przeszył powietrze.

Bolszewicy zauważyli nas i wznowili ogień artylerii, chcąc nam przeszkodzić w przeprawie.

Nie zważając jednak na to, posuwamy się dalej, docieramy do wsi i przejechawszy galopem wieś, wracamy, zatrzymując się na skraju wsi i czekamy na nasze oddziały.

Wkrótce widzimy zbliżające się szybko nasze oddziały. Bolszewicy prążą niemilosłownie po polu, pociski padają coraz bliżej, coraz celniej, lecz za chwilę wpadają wszyscy do wsi, a potem przez wieś już mamy otwartą drogę hen na dół ku rzecce, a za rzeką już są nasi i bezpieczeństwo.

Dalszy ciąg jutro.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podoska zdołała jednak przerwać rozmowę z Sawickim, który wyszedł. Szybko pojechała na dworzec kolejowy, gdzie wykupiła bilety dla Jadzi. Gdy niewiasty z dzieckiem wyszły na peron, zauważyły Sawickiego, stojącego na torze kolejowym. Przerazona Jadzia zaczęła krzyżować: Panie Sawicki! Panie Sawicki!

Sawicki odwrócił się gwałtownym ruchem głowy, a zauważywszy Jadzię, zeskoczył z szyn.

Nie trwało nawet pół sekundy, jak obok niego w rozpędzie przeleciał pociąg.

Sawicki trwał chwilę, przyglądając się szeroko rozwartymi oczyma Jadzi, tak, jak gdyby zobaczył człowieka z innego świata.

Wydawało mu się, że śni... Nie mógł uwierzyć własnym oczom, że widzi właśnie Jadzię z dzieckiem, że obok niej stoi Podoska.

Stał osłupiały, nie mogąc słowa wymówić. Przyjechał tu, by popełnić samobójstwo...

Życie straciło dlań wszelką wartość z chwilą, gdy stracił ostatnią nadzieję, że Jadzia do niego wróci...

Po porwaniu dziecka zrozumiał że ostatnia nić wiążąca go z tą kobietą została zerwana.

Po wizycie u Podoskiej wyszedł zupełnie oszalone, stracił kontrolę nad sobą.

Spoczątku był pewien, że Podoska skradła mu dziecko, albo, że dziecko jest w ręku jej przyjaciół...

A gdy ta pewność poczęła znikać, gdy zgasła ostatnia iskierka nadziei — pozostała w nim tylko jedna wola:

Umrzeć! Jak najprędzej umrzeć!

Szybko pobiegł na dworzec Główny, by tam rzucić się pod koła pociągu.

Był tak pochłonięty myślą o samobójstwie, że nie zauważył Jadzi, wyczekującej przy kasie na peronie...

Wyszedł na peron, a gdy zauważył przyjeżdżających z daleka pociąg, skoczył na szyny.

Wszystko mu tak zobojętniało, iż oczekiwał śmierci ze stoickim spokojem.

Sam dziwił się temu, co czyni: przecież jeszcze pół roku temu pełen był energii i chęci życia, jeszcze pół roku temu mówił z pogardą o samobójcach, a teraz z jakąż dziwną obojętnością oczekuje nadejścia lokomotywy.

— Boże, odpuść mi moje grzechy... szeptały jego usta.

Ale nagle usłyszał nad sobą przeraźliwy krzyk: — Panie Sawicki, Panie Sawicki!

Ten krzyk zbudził go ze stanu odrętwienia.

Nagle chęć życia i uratowania się odezwała się w nim z nową siłą.

Odruchowo skoczył na bok.

Jedna sekunda, a byłby zamieniony w miążgę.

Po pierwszej chwili zdumienia i przerażenia począł Sawicki biec w kierunku Jadzi.

Twarz jego, na wpeł oszalała, wyrażała zarazem radość.

Ale w tej samej chwili cofnęła się Jadzia odruchowo.

Spojrzała na zegarek!

Za jedną minutę odchodzi pociąg. Rozległ się już trzeci dzwonek.

Nie długo myśląc wskoczyła z dzieckiem na reku do wagonu: Podoska zorientowała się również, co

tu zaszło, wrzuciła do wagonu walizkę i wskoczyła aczkolwiek nie miała biletu.

Gdy Sawicki zbliżał się do wagonu, w którym zniknęły obie kobiety — pociąg ruszył z miejsca.

Usiłował także wskoczyć do wagonu, ale był tak zmieszany, że omal nie poślizgnął się i nie wpadł pod koła wagonu.

Gdy wstał — pociąg odjechał już bardzo daleko...

Stał zmieszany, zrozpaczony, nie rozumiejąc, co z nim zaszło...

— Czy to wszystko aby nie jest tylko snem? — rozmyślał. A może oszalałem? —

Powoli, mechanicznie począł posuwać się do wyjścia.

Gdy wyszedł na ulicę, wsiadł do dorożki, podał swój adres do domu...

W dorożce nie potrafił już dłużej panować nad sobą i wybuchnął spazmatycznym płaczem.

„Oczekuję cudu“

Zostawiliśmy Tanię w chwili gdy wypija w restauracji za ostatnie pieniądze szklanekę herbaty.

Była teraz zrozpaczona.

Nie ma dachu nad głową, nie ma znajomych w mieście, nie ma ani grosza w kieszeni.

Jest w mieście, gdzie nikogo nie zna, gdzie nikt jej nie zna...

Co ma teraz począć? Dokąd ma się udać? Mniejsza o sen.

Spać można pod gołym niebem.

Ale jak zdoła wytrzymać bez jedzenia, gdy głód trapi ją, gdy siły poczną wygasać...

Idzie w stronę dworca.

Tu jest chociaż ciepło, jest ławka, może usiąść, odpocząć...

Tam będzie oczekiwać...

Ale czego ma szukać? Cudu?

Sama nie wie. Na dworcu są ludzie. Może tam wydarzy się jednak cud.

Przecież nie tylko nieszczęścia spadają nagle na ludzi — czasem wydarzają się również cuda.

Zmęczona, wygłodniała, w ponurym nastroju przybyła na dworzec.

Rojno tu, jak w ulu.

Pełno oficerów i żołnierzy. Mniej — cywilów.

Tania usiadła na ławce i rozgląda się wokoło.

Obok, na ławce usiadł jakiś młody oficer. Spogląda na Tanię.

Podoba mu się!

Nie spuszcza z niej wzroku, przysuwa się do niej coraz bliżej, w końcu pyta:

— Bardzo przepraszam, zdaje mi się, że się skądś znamy...

— Nie, nie przypominam sobie pana... — odrzekła Tania.

— A jednak, gdzieś widziałem panią — usiłuje oficer nawiązać rozmowę.

— Być może — odrzekła Tania.

— Zdaje się, że panna Lebediew? — powiada oficer.

— Nie, — uśmiechnęła się Tania.

Zdaje sobie sprawę, że ten oficer pragnie w taki sposób nawiązać z nią rozmowę: że to jest stary chwyt don-żuana, spoczątku mówi się o rzekomej znajomości, by przejść do rzeczywistej rozmowy.

Postanowiła jednak nawiązać z tym oficerem znajomość: musi ratować siebie z sytuacji, w jakiej się nagle znalazła.

Oficer odpowiada na jej uśmiech — uśmiechem, i odzywa się znowu:

— A więc panna Timofejew...

— Również nie zgadł pan — odrzekła Tania.

— Ach, jest pani tak podobna do panny Timofejew i do panny Lebediew...

— Wszystkie niewiasty są do siebie podobne...

— Czy nie wie pani, o której wyjeżdża stąd pociąg do Czelabińska?

— Nie, nie wiem...

— Szkoda, a czy pani tam nie jedzie?

— Nie, proszę pana...

— Znowu wielka szkoda, bo znaleźlibyśmy się w jednym pociągu. A w jakim kierunku pani jedzie?

— W żadnym...

Oficer spojrział na nią zdumiony.

— Kogo więc oczekuje pani tutaj?

— Nikogo.

— Nikogo? — oficer przygląda się baczniej Tani, podoba mu się coraz bardziej.

Tania z uśmiechem powiedziała:

— Proszę pana, oczekuję cudu...

— Pani kpi ze mnie? — odezwał się oficer.

Tania postanowiła zagrać w otwarte karty. Zastydzona powiedziała:

— Miałam jechać dalej, ale tak się złożyło, że zostałam bez grosza. Sytuacja nie należy do najprzyjemniejszych...

— A dokąd miała pani jechać? — oficer jest teraz gotów wykupić dla tej pięknej dziewczyny bilet, byleby się znaleźć z nią razem.

— Sama nie wiem, dokąd mam jechać... — odrzekła cicho Tania.

— No, teraz to już pani naprawdę kpi ze mnie. Opowiedziała mu pokrótce, co się stało: odprowadzała swego męża, katorżnika. Po drodze straciła kontakt z transportem. Nie ma pieniędzy, nie wie, gdzie jest jej mąż obecnie. W kieszeni nie ma ani grosza. Jest głodna, zrozpaczona.

— Teraz wszystko jest jasne? — zakończyła swe słowa smutnym westchnieniem. Wyjęła z torebki zezwolenie prokuratora na wyjazd na Syberię.

— Tak, teraz jest mi wszystko jasne. Oczekiwała pani cudu — cud stał się...

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud. (Dalszy ciąg jutro).

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale

Zlikwidowanie długotrwałego zatargu

Zlikwidowano polubownie, przy udziale inspekcji pracy, długotrwały zatarg w młeczarni spółdzielczej „Witamina” we Włocławku. Robotnicy uzyskali pewne podwyżki płac.

Zlikwidowano też polubownie zatarg w przedsiębiorstwie robót budowlanych inż. J. Roleckiego w Ursusie. Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki zarobków.

Trwa strajk w cegielni „Celestynów”, powstały na tle żądania robotników cofnięcia wymownienia, zapłaty należnych zarobków, poprawy warunków mieszkaniowych etc.

Trwa zatarg w przemyśle stolarskim w Płocku na tle żądania zawarcia umowy zbiorowej. Interwencja inspekcji pracy trwa.

Trwają też zatargi w piekarniach w Falenicy, Rembertowie i w Płocku na tle żądania zawarcia umowy zbiorowej. Pertraktacje trwają.

Robotnicy młyna Mazowieckiego w Płocku zażądali wypłacenia należności zgodnie z układem zbiorowym.

Cudem uratowani od śmierci podczas szalonej podróży dookoła świata

W tych dniach zmarł w Nowym Jorku automobilista Jerzy Szuster. W związku z jego śmiercią prasa amerykańska przypomina o najbardziej śmiałym wyścigu dookoła świata, który bezsprzecznie obfitował w najwięcej przygód.

W roku 1907 Szuster wpadł na pomysł zorganizowania wyścigu samochodowego dookoła świata. Wyścig miał rozpocząć się w Nowym Jorku, a trasa jego biegła przez Kanadę, wąską cieśninę Beringa, Syberię, Rosję, Niemcy i Francję do Paryża. Dziś nie jest to już niczym

niezwykłym, ale jeśli się weźmie pod uwagę ówczesne auta i szosy był to wyczyn nielada.

Szuster, który doskonale znał się na samochodach, dobrał sobie trzech dobrych automobilistów i ruszył w drogę. Z początku wszystko szło nieprawdopodobnie dobrze i drogę do Alaski przebyli w rekordowym czasie.

W końcu dostali się do Syberii i tam musieli jechać wzdłuż toru kolejowego. Droga jednak była wąska i bardzo wolno posuwali się naprzód. Szuster chcąc rozwinąć większe tempo,

postanowił umieścić samochód na torze między szynami. A gdy nadjedzie pociąg zdjąć maszynę z toru i przecześć aż znów będzie wolny tor.

Automobilści przebyli w ten sposób setki kilometrów. Już prawie mieli Syberię za sobą. Nagle gdy byli blisko celu, natknęli na niespodziewaną przeszkodę. Jechali przed siebie ze znaczną szybkością, gdy nagle jeden z automobilistów nastawił ucha. Usłyszał hałas pędzącego pociągu, a oni właśnie znajdowali się na jednorowym wale, przechodzącym nad przepaścią.

Szuster śmiertelnie zbladł, gdy towarzyszy oznajmił mu, że za nimi jedzie pociąg. Dał gazu, sądząc, że w końcu przepaść musi gdzieś się wreszcie skończyć. Ale jak na złość nie kończyła się.

Na domiar złego tor przechodził przez tunel i nie było możliwości skręcić w lewo ani prawo. Było tylko jedyne wyjście z rozpaczliwej sytuacji: przejechać przez tunel i to z większą szybkością niż pociąg aby mógł litwie jak najszybciej dostać się na drugą stronę tunelu i tam zdjąć auto z toru.

Szuster później opowiadał, że nigdy nie jechał w takim szalonym tempie jak wówczas. W końcu zaczęło się rozwidniać i tunel się kończył, ale tylko na

kilkaset metrów, bo zaraz zaczynał się drugi.

Nagle Szuster gwałtownie zahamował. Po prawej stronie w ścianie tunelu zauważył coś w rodzaju jaskini, miejsce wypoczynku robotników. Z błyskawiczną szybkością czterech mężczyzn zdjęli auto z szyn i umieścili je w jaskini. Po kilku sekundach przemknął obok nich ekspres syberyjski. Śmiertelnie blady mężczyźni z wytrzeszczonymi oczyma patrzyli na mknące widmo. Byli uratowani

Opryszek zniewolił służącą

Na posterunek policji w Boernerowie zgłosiła się 35-letnia Kazimiera Matusiakówna, służąca, która zameldowała, że zbierając grzyby w pobliskim lesie, została zaczepiona przez jakiegoś nieznanego mężczyznę, który nawiązał z nią rozmowę i zadeklarował pomoc przy zbieraniu grzybów.

W pewnej chwili, nieznanemu zaszedł z tyłu i ugodził ją kilkakrotnie jakimś tępym narzędziem w głowę.

Gdy Matusiakówna padła oszołomiona na ziemię, opryszek dokonał na niej gwałtu, po czym zrabowałszy 50 złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policjant interweniował, a złodziej kradł

Pomysłowa kradzież w pokojach umeblowanych

Złodzieje warszawscy dokonali zuchwałej i pomysłowej kradzieży, jakiej już od dawna krowiki miejskie nie notowały. Przy ul. Targowej 47, do mieszkania Sury Jeleni, właścicielki pokoi umeblowanych, przyszedł jakiś młodzieniec, lat ok. 20-tu, szczupły, niski, brunet, w sakpalcie i czapce cyklistówce. Przybył od godz. 16-ej do 20-ej, oświadczył, że pragnie zamieszkać kilka dni.

Po upływie dwóch godzin przyszedł jakiś starszy mężczyzna, w towarzystwie młodej kobiety, przy czym kobieta nazy-

wała towarzysza wujaszkiem. Rzekomy wujaszek, który również zamierzał wynająć pokój na kilka dni, zażądał okazania od właścicielki pokoiów — koncesji i cennika. Gdy Jeleniowa nie zgodziła się, domagając się, aby przybyły wpięć uregulował należność, wówczas gość polecił swej rzekomej kuzynce wezwać policję. Gdy zjawił się policjant, wówczas gość zwrócił się do niego, prosząc, ażeby Jeleniowa okazała koncesję i cennik, gdyż, według jego zdania, cena pokoiów jest zbyt wygórowana. Jeleniowa okazała żąda-

ne dokumenty, po czym policjant wyszedł.

W kilka minut później wyszedł pierwszy „gość”, który miał tam zamieszkać, a następnie i wspomniana para.

W dwie godziny po ich wyjściu, gdy Jeleniowa otworzyła bielizniarkę, stwierdziła z przerażeniem, iż pudełko od obuwia, w którym przechowywała 8 sztuk biżuterii: zegarek, kolczyki, pierścionki i t. p., wartości 300 zł, było opróżnione. Nadto zginął portfel, ukryty w kacie za bielizną, zawierający 275 zł — którą to gotówkę Jeleniowa zamierzała w tych dniach ułokować w P. K. O.

Poszkodowana niezwłocznie zawiadomiła policję 15-go komisariatu, która wszczęła dochodzenie.

Strasna katastrofa samochodowa

BUENOS AIRES. Donoszą tu z Montevideo, że automobil się żarowy, wiozący 20 robotników miejskich, wywrócił się na szosie, prowadzącej z Montevideo do Carrasco.

W wypadku zginęło na miejscu 5 robotników a 15 zostało bardzo ciężko rannych. Przyczyną wypadku była zbyt szybka jazda.

Proces o skradzione encyklopedie

W wydziale III karnym stołecznego Sądu Okręgowego odbędzie się w dniu 22 października wielki proces o kradzież i sprzedaż kradzionych encyklopedii i wydawnictw naukowych w księgarniach na S-to Krzyżkiej.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 pracowników domu wydawniczego Evert Trzaska i Michałski z woźnym Stanisławem Kalinowskim na czele, jak również 7 księgarzy.

Wskutek tej afery dostały się w drodze nielegalnej na rynek księgarski dzieła naukowe wartości około 30.000 zł.

Skazani proszą o łaskę

Do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło zbiorowe podanie na tle głosnej w swoim czasie katastrofy kolejowej.

Wiosną roku 1933 nastąpiło zderzenie dwóch pociągów osobowych pod Zgierzem wskutek niewłaściwego zestawienia składu pociągu podmiejskiego.

Wskutek katastrofy jedna osoba została zabita, zaś kilkanaście osób odniosło rany. Obecnie obrona kolejarzy, kierownika pociągu, zwrotniczego i 2 hamulcowych, w stosunku do których wyrok się już uprawomocniły wystąpiła z prośbą do Pana Prezydenta R. P. o darowanie kary.

Okręt angielski bombardowany przez tajemniczy samolot

LONDYN. Władze angielskie nie posiadają dotychczas bliższych informacji o samolocie, który zrzucił bomby w pobliżu kontrolerpedowca „Fearless”.

Wiadomo jest tylko, że samolot, po zrzuceniu bomb, skierował się w stronę Gijon. Mógł to być zarówno hiszpański samolot rządowy, jak i powstańczy.

W związku z tym wypadkiem

stwierdzają, że rozszerzenie układu w Nyon, dokonane wczoraj, było istotnie niezbędne.

Patrole lotnicze francuskie i angielskie i ścisła współpraca dowództwa brytyjskiego i francuskiego uniemożliwiły w przyszłości podobne napady.

Podkreślają, że jest to dzwinięty wypadek zaatakowania okrętu brytyjskiego.

Samosąd nad czarownicą A wszystkiemu winien znachor

Wieś Poborcze pow. Baranowski była terenem niesłychanego wypadku, który dobitnie ilustruje, jaka ciemnota panuje jeszcze na Kresach.

U mieszkańca tej wioski, Sie miona Tucina, zachorowała krowa. Zrozpaczony chłop przybiegł do miejscowego znachora i poprosił go o pomoc. Znachor udał się do obory, uważnie przyjrzał się krowie, wykonał cały szereg magicznych ruchów, wymówił kilka zaklęć i oświadczył, że na krowę ktoś rzucił urok. Przy tym podał rysopis „czarownicy” i orzekł, że krowa tylko w jednym wypadku może utrzymać się przy życiu, jeśli czarownica zostanie zabita.

Chłop podziękował znachorowi za poradę i zaczął rozglądać się, która z kobiet jest podobna do opisu podanego przez znachora. Tak długo szukał, aż znalazł. Ustalił, że „czarownica” jest jego krawną Zofią Tu-

cin.

Chłop nie namyślając się długo, wbiegł do jej chaty z siekierą w ręku. Zofii Tucin udało się jednak wyskoczyć przez okno i pobiec na posterunek policji.

Władze osadziły chłopca w areszcie i wszczęły dochodzenie, chcąc zbadać dowody winy znachora.

Zatruta woda i żywność

Rząd japoński oskarża Chińczyków

TOKIO. — Rząd japoński ogłosił dokument, oskarżający Chińczyków o naruszenie prawa międzynarodowego.

Dokument wylicza wypadki, gdy samoloty chińskie zaopatrzone w znaki japońskie na skrzydłach, brały udział w akcji bojowej.

W innym wypadku artyleria chińska ostrzeliwała Japończyków ze wzgórz, na którym zatknięta była flaga japońska.

Dokument stwierdza, iż podczas akcji w Chinach Północnych znaleziono wśród amunicji zabranej Chińczykom 20 tys. pocisków karabinowych dum-

dum, oskarża wojska chińskie o zatrucie wody i żywności zarazkami chorobotwórczymi.

W zakończeniu rząd japoński zwraca uwagę, że wojska chińskie zaopatrzone zostały w broń chemiczną, pochodzenia przeważnie sowieckiego.

Zjednoczenie mas robotniczych dla solidarnej obrony Madrytu

PARYŻ. Specjalny korespondent „Le Journal” w Madrycie donosi, że porozumienie pomiędzy komunistami a anarchistami stanie się niebawem faktem dokonany.

Uzupełni ono porozumienie, osiągnięte już między U. G. T. a C. N. T. Chodzi tu nie o rozjem, a o pakt, mogący zawierać program minimalny w szereg konkretnych punktów, odpowiadających ogólnym aspiracjom klasy pracującej.

To zjednoczenie mas robotniczych zbiega się z nowym zarządzeniem mobilizacyjnym, wydanym przez ministra obrony. Zarządzenie to stało się konieczne, gdyż nadeszła godzina największych ofiar.

Jak dotychczas napływ do biur werbunkowych jest wielki. Organizowane są wiece, na których proklamowany jest „zwarty blok, który będzie również zasadniczą podstawą przyszłej Hiszpanii”.

Przyczyna pożaru rotundy w Wiedniu nie została dotychczas wyjaśniona

WIEDEN. Z powodu doszczętnego zniszczenia przez pożar wiedeńskiej rotundy, cała prasa zamieściła wstępne artykuły, poświęcone historii tego zabytku architektonicznego Wiednia, stratę którego odczuli boleśnie wiedeńczycy.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśniona.

Na miejsce spalonej rotundy, jak oświadczył prezes Targów Wiedeńskich Heintl ma być wybudowany nowy budynek dla celów Targów Wiedeńskich kosztem 5 milionów szylingów. Nowy budynek będzie skonstruowany już na wiosnę, kiedy odbędzie się przyszłe Targi Wiedeńskie.

Wspaniałe przyjęcie dla Mussoliniego przygotowuje Trzecia Rzesza

BERLIN. Przybycie Mussoliniego do Berlina oczekiwane jest w dniu 27 września. W stolicy wykańczane jest pospiesznie dekorowanie ulic, na których odbywać się będą główne uroczystości, związane z pobyttem szefa rządu włoskiego.

Na szlaku, którym przejeżdżać będzie Mussolini, wystawiono m. in. kolumny wysokości 20 mtr., z których każda uwieczono na będzie u góry pękami różeg liktorskich, podczas, gdy inny szereg kolumn udekorowany będzie u góry olbrzymimi znakami swastyki.

Prasa niemiecka, nie ogłaszając jeszcze żadnego komunikatu urzędowego o przyjeździe Mussoliniego, ani też nie informując o programie jego pobytu, poświęca już artykuły wstępne tej podróży.

„Germania” podkreśla, że po był Mussoliniego w Niemczech będzie, formalnie biorąc, odpowiadaniem na podróż Hitlera do Wenecji w roku 1934, jednakże istotna waga wizyty wykraczać będzie daleko poza te ramy oficjalne.

Kronika sportowa

Z wiarą w zwycięstwo winna stanąć rep. Polski do meczu z Jugosławią

Wyraźne i nie podlegające dyskusji zwycięstwo polskiego zespołu piłkarskiego nad „repami” Danii w Warszawie oraz remis w dalekiej Sofii z tajemniczymi Bułgarami, znakomicie oświetliły sytuację w przeddzień meczu o mistrzostwo świata z Jugosławią.

Zespół „warszawski”, acz nie mógł zadowolić w stu procentach, przecie zadanie swe w dużej mierze wypełnił. Przede wszystkim ustaliliśmy, że na pozycji bramkarza zarysowuje się zdecydowanie nowa „twarz” w osobie Krzyka. Częstochochowiec, jak to zauważyli zawodowi pesymiści, w kilku wypadkach wykazał się brakiem rutyny, był ryzykancki w wybiegach. Wi sumie jednak — a to jest głos powszechny — Krzyk zdobył sobie ostrogi reprezentanta i śmiało może objąć swą świątynię po raz drugi.

Na pozycji obrońców Szczepaniak jest „tabu”. Mur! Choć teraz o partnera. Tu z powodzeniem kandydują zarówno Gałeczki jak i hajduczanin Geza. My głosujemy za Gałecim.

Coraz przedstawia się sprawa pomocy. Na środku chyba może zagra Wasiewicz. Niyż nie był najgorszy w spotkaniu z Danią, ale Niyzowi nie wolno jeszcze powierzyć ważnego posterunku przeciwko bitnym Jugosłowianom. Lwowianin otrzyma zapewne jako partnerów najprawdopodobniej Dytkę i Góre. Coprawda mamy zastrzeżenia odnośnie tej ostatniej pozycji. My wierzymy, że kapitan związkowy, Kałuża wyjdzie i

tym razem obronną ręką.

A teraz atak. Na boisku w Sofii narodził się nowy talent. Jest nim krakowianin Korbas, słynny zdobywca hat-trick w spotkaniu z Bułgarami. Korbas, według zgodnej opinii, jest w tej chwili najbardziej predestynowanym do okupowania odpowiedzialnej roli kierownika kwintetu ofensywnego. I zdaje się, że wódz piłkarzy właśnie Korbasowi powierzy trud kierowania atakiem przeciw Jugosławi.

Łączników mamy w osobie Matiasa i Wilimowskiego. Tu zdaje się nie ma żadnej dyskusji. Lewe skrzydło niewątpliwie „zaangażuje” kompan klubowy Ernesta Wilimowskiego — Wodarz. Pozostaje do obsadzenia tylko prawe skrzydło. Piec nie jest w najlepszej formie. Piec

ma jeszcze czas podciągnąć się, ale gdyby nie zdołał formy osiągnąć, niewątpliwie w ostatniej chwili, kapitan zw. zdoła wyluskać z szeregów ligowców partnera, godnego bronięcia barw państwowych.

Pozwoliliśmy sobie naszkicować w grubszych zarysach drużynę przeciw Jugosławi. Nie jest naszym zamiarem wpływanie na kpt. Kałużę. Mamy do niego pełne zaufanie i wierzymy, że zdoła na mecz z Jugosławią zmontować zespół, który potrafi w dniu ciężkiej walki z Jugosławią zdobyć się nie tylko na grę efektywną, bogatą w triki techniczne, ale ambitną i ofiarną, rezultatem której będzie zwycięstwo nad narodową jedenastką Jugosławii.

(mecz.)

„Chcę być amatorem i gwizdę na 100.000 dolarów” Budge odrzuca necną propozycję

Jeszcze na kortach w Forest Hills brzmiały gardłowe okrzyki, sławiące zwycięstwo długonogiego Budge nad niemieckim baronem von Crammem, a oto w szatni rozgrywała się następująca scena. Do ciężko dyszącego Budge podszedł znakomity menażer Francis T. Hunter i rzekł:

— Natychmiast wypiszę panu czek na 100.000 dolarów, jeśli podpisze pan ze mną kontrakt.

Budge wyciągnął przed siebie obrzmiałe nogi i spokojnie odrzekł:

— Gwizdę na pańskie dolary.

— Chłopcze nie gwizdź — rzecze na to Hunter — masz obecnie wspaniałą koniunkturę. Perry, Vines i ty — trójka znakomitych muszkieterów. Rozu-

miesz?

I znow Budge, bez zdenerwowania:

— Francis, mój kochany Francis, nie bądź nudny. Ja chcę jeszcze w roku 1938 bronić pucharu Davisa. Nie pójdę do twojej stajni.

I Francis Hunter poszedł, jak zmyty. I Budge pozostał amatorem.

Francis Hunter to nie był kto. To tenisista, który w latach 1922 — 1930 odgrywał na kortach światowych przodującą rolę i był tym, który potrafił po kilkuletniej przerwie wrócić do czołowej klasy. A taki „comeback” w tenisie jest rzadko notowany.

Ostatnie mistrzostwa tenisowe w Forrest Hills miały jeszcze jedną sensację. Po raz pierwszy w mistrzostwach U. S. A. spotkały się dwie cudzoziemki: Polka Jędrzejowska i Chilijka, senorita Lizana. Tytuł mistrzowski zdobyła, jak to już wiadomo, senorita.

Dodajmy, że faworytka mistrzostw, miss Marble została pokonana przez miss Bundy. Ta ostatnia jest córką mistrzyni Wimbledonu z roku 1905 i 1907, miss May Sutton, późniejszej mrs. Bundy. Jeszcze w roku 1929 pani Bundy, matka dorosłej córki, pokonała miss Benet i weszła do „ósemki” w Wimbledon. Widzimy więc, że sprawdziło się ludowe przysłowie: „Jakie drzewo taka skórka, jaka matka taka córka”. (m-w)

Wiśniewski na czele kolarzy w wyścigu do Morza

Włocławek. W sobotę rozegrany został 4-ty etap wyścigu kolarskiego „Do Morza” na trasie Chojnice — Włocławek, dystans 189 km.

Z Chojnic wystartowało o godz. 8,20 w czasie ulewnego deszczu 23 zawodników. Pod Koronowem przy wdrapywaniu się na stromą górę kolarze rozciągnęli się długim węzłem. Na parę minut przed godz. 15-tą przybyła do Włocławka przy pięknej pogodzie czołówka biegu, złożona z 3-ch zawodników.

Pierwszy wpadł na mecie Wiśniewski (Ursus) w czasie 6:32:35 godz., drugi — Cieniewski (WTC) 6:32:35,2 godz., 3-ci — Gołab (Ursus) 6:32:35,4 godz. 4) Mańkowski (Orkan) 6:36:30 godz., 5) Leskiewicz (Wima)

Trzy rekordy świata Walasiewiczówny

W sobotę w Drohobyczu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których startowały Walasiewiczówna i Kwaśniewska.

Sensacją zawodów była wspaniała forma Walasiewiczówny, która ustanowiła trzy nowe rekordy świata, a mianowicie: 100 jardów — 10,8 sek., 80 m. — 9,6 sek., skok w dal 625 cm.

Ze świata

KOPENHAGA. Znana pływaczka duńska Hveger ustanowiła nowy rekord krajowy na 100 m. stylem dowolnym — 1:07,5 min. Na 200 m. stylem grzbietowym nowy rekord krajowy ustanowiła Baeth — 2:36,9 min. Na 200 m. klasycznym znowu nowy rekord Danii ustanowiony został przez pływaczkę Waalberg 3:00,2 min.

LONDYN. W ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej niespodziewanych porażek doznał faworyt, mianowicie Arsenal przegrał z Bolton 0:1, a Sunderland pokonany został przez Wolverhampton 0:4.

Porażki bokserów Warty i Łodzi w Hannoverze 4:12, w Sztutgarcie 6:10

HANOWER. — W piątek, późnym wieczorem skończył się pierwszy mecz bokserki poznańskiej Warty z cyklu zapowiedzianych trzech występów na terenie Niemiec.

Mecz powyższy rozegrany został w Hannoverze z drużyną Heros — Eintracht i zakończył się dotkliwą porażką Warty w stosunku 4:12.

Szczegółowe wyniki notujemy: W wadze muszej Schalert (H) wygrał Bazarzka, w koguciej Wilke (H) zwyciężył na punkty Koziołka, w lekkiej Frankowski (Warta) pokonany został na punkty przez Bafesa, w lekkiej Kaczmarek (H) wygrał na punkty z Vogtem,

w półśredniej Jarecki (Warta) został wypunktowany przez Dawida, w średniej Florysiak (Warta) uzyskał pierwsze zwycięstwo dla drużyny polskiej, bijąc na punkty Hormsa, w półciężkiej Szymura (W) niespodziewanie pokonany został na punkty przez mało znanego boksera niemieckiego Kuppersa,

wreszcie w wadze ciężkiej Białkowski (W) zdobył dwa punkty, bijąc w trzech rundach Kaempfera. REPREZENTACYJNI BOKSERZY ŁODZI POKONANI Sztutgart. — W piątek, późnym wieczorem rozegrany został w Sztutgarcie mecz bokserki między reprezentacją Łodzi a drużyną Wuestenberg. Zwyciężyła drużyna

6:43:10 godz., 6) Kierniak (Polonia) 6:43:10,2 godz., 7) Borowski (Lauda), 8) Lipiński (Okęcie), 9) Niciejewski (Warszawianka), 10) Maślankiewicz (Polonia).

Na 4-ym etapie wycofali się z biegu: Głowacki, Napiórkowski i Zadworny.

W ogólnej klasyfikacji 4-ch etapów prowadzi Wiśniewski przed Cieniewskim i Gołabem.

CERE WYPIEGNOWANA, RECE DELIKATNE KREM CZARODZIEJ
OPALENIZNE CUDOWNA DATE BIOLOGICZNY

Szwedzi lepsi od Niemców

na międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym

BERLIN. W sobotę na stadionie olimpijskim w Berlinie w obecności 30.000 widzów rozpoczęła się 2-dniowy mecz lekkoatletyczny Szwecja — Niemcy.

Po pierwszym dniu prowadzi Szwecja w stosunku 54:50 pkt.

Wyniki pierwszego dnia notujemy: 800 m. — 1) Harbig (N.) 1:51,8 min., 2) Nilsson (S.) 1:53 min.

100 m. — 1) Strandberg (S.) 10,6 sek., 2) Borchmeyer (N.) 10,6 sek.

Trójkok — 1) Andersson (S.) 14,47 m., 2) Ljungberg (S.)

14,37 m. 4 × 100 m. — 1) Niemcy 41,2 sek., 2) Szwecja 41,6 sek. 10.000 m. — 1) Syring (N.) 31:13,2 min., 2) Sundersson (S.) 31:18 min.

Tyczka — 1) Lindblad (S.) 4 m., 2) Ljungberg (S.) 4 m.

Dysk — 1) Schroeder (S.) 49,61 m., 2) Hedvall (S.) 49,15 mtr.

1500 m. — 1) Jansson (S.) 3:52,4 min., 2) Schaumburg (N.) 3:53,2 min.

110 m. płotki — 1) Lidman (S.) 14,6 sek., 2) Wegner (N.) 14,8 sek.

Młot — 1) Hein (N.) 57,22 m., nowy rekord Niemiec, 2) Blask (N.) 51,88 m.

YMCA rozpoczęła sezon jesenny

Z dniem 15 września Wydział Wychowania Fizycznego Polskiej YMCA otworzył sezon jesenny. W osobnych grupach dla kobiet, mężczyzn i chłopców, prowadzone są: nauka pływania, gimnastyka sportowa, gimnastyka przyrządowa, siatkówka, koszykówka, gry ruchowe, nauka boks, szermierki i dżu-dżitsu. Informacje i zapisy codziennie od godz. 9-ej do 22-ej ul. M. Konopnickiej 6. Telefon 5-54-33.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR.

Duńscy dziennikarze krytykują decyzję sędziów na meczu boks. Warszawianki w Kopenhadze

Redaktorzy sportowi, kierujący rubrykami sportu w dziennikach kopenhaskich, poddali ostrej krytyce rozstrzygnięcia sędziowskie w pierwszym meczu bokserkim, rozegranym przez Warszawiankę w Kopenhadze.

Krytyka ta dotyczy przede wszystkim meczu Taborek — Jacobsen. M. in. redaktor spor-

towy dziennika „Berlingske Tidende” pisze:

„Taborek zwyciężył zdecydowanie. Ku ogólnemu zdumieniu publiczności zwycięzca został jednak ogłoszony Duńczyk. Decyzję tę Duńczycy przyjęli ze wstydem”.

Ten sam dziennikarz pisze, że jeśli chodzi o wynik meczu Polusa — sprawa była bardziej skomplikowana. Jednak i w tym wypadku publiczność duńska protestowała przeciwko decyzji sędziów, a duńscy znawcy sportu byli zdania, że jednak na zwycięstwo zasłużył raczej Polus.

Znow porażka

BIAŁOGRÓD. W sobotę w ramach meczu tenisowego Polska — Jugosławię rozegrano w Białogrodzie grę pod wojną, w której para jugosłowiańska Kukuliewicz — Mitic pokonała parę polską Hebda — Tłoczyński 7:5, 6:3, 2:6, 6:4.

Obecnie Jugosławię prowadzi już 3:0 i ma mecz wygrany.

Na bieżni w Krakowie

KRAKÓW. W sobotę rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatlet.

Ważniejsze wyniki: W biegu na 1.500 m. łatwo zwyciężył Mostert (Belgia) w czasie 3:59,6 min., 2) Soldan (Cracovia) 4:02,4 min. W biegu na 200 m. zwyciężył Gasso (Szwajcaria) 23,3 sek.

Wbrew zapowiedziom Wajsołna nie podjęła projektowanej próby bicia rekordu w rzucie oburącz.

Palestyńscy piłkarze we Lwowie

LWÓW. W sobotę Pogoń lwowska rozegrała mecz piłkarski z mistrzem Palestyny, drużyną Hapoel z Tel-Awiv. Zwyciężyła drużyna lwowska 4:2 (2:2).

Młodzież akademicka serdecznie żegnała wojew. Gnoińskiego

Onegdaj pożegnały ustępującego woj. Gnoińskiego delegacje młodzieży akademickiej. W przemówieniach delegacji zaznaczyli, że w ustępującym wojewodzie tracą szczerą przyjaciela i dygnitarza, który znalazł płaszczyznę porozumienia się z młodzieżą o różnych przekonaniach. Woj. Gnoiński odpowiedział, że był i pozostanie zawsze przyjacielem młodzieży akademickiej, życzył, aby życie młodzieży krakowskiej rozwijało się nadal w myśl państwowych i narodowo-twórczych idei.

„Pani Domu”

Jedną z przyjemności sezonu jesiennego są kwiaty, których wielka ilość i niskie ceny w tym okresie pozwalają na stałe przyozdabianie nimi wnętrz mieszkalnych. Artykuł wstępny 18-go n-ru „Pani Domu” mówi o sztuce estetycznego układania kwiatów i zachowania ich świeżości.

Do przykrych natomiast stron jesieni należy konieczność zajęcia się odświeżeniem garderoby na zimę i reperacją odzieży. Art. p. Wielądkówny stwierdza, że „naprawianie bielizny i odzieży” jest „czynną formą oszczędzania” i podaje różne szczegółowe sposoby tego naprawiania. Art. „Kącić do szycia” i „Jak wybierać i kupować ubranie” są dalszym ciągiem tego tematu.

Zagadnienie żywienia jest aktualne w każdym sezonie, a postępy w tej dziedzinie mają ogromne znaczenie dla zdrowia fizycznego i moralnego społeczeństwa. Ciekawym rzutem oka na drogę, jaką przybyła współczesna dietetyka od czasów naszych prababek, jest art. p. E. Koryzny p. t. „Wskazówki dietetyczne sprzed sta lat”. Artykuł „O pokarmach zielonych i pomarańczowych” omawia sposób takiego przyrządzania jarzyn, aby zachowały naturalne barwniki, a zarazem pierwiastkową wartość odżywczą, którą najczęściej niszczy przez niewłaściwe przyrządzanie.

Przegląd wydawnictw, sprawozdanie z działalności Zw. Pań Domu, wreszcie jadłospisy i przepisy na jesienne potrawy i przetwory dopełniają treści ciekawego i bogato ilustrowanego numeru „Pani Domu”. — Cena n-ru zł 0,70. Do nabycia w większych księgarniach, w kioskach i w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

Obwieszczenie Km.Nr. 3151 316/34

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie-Trybunalskim I-go rewiru, zamieszkały w Piotrkowie Tryb., przy ulicy Aleja 3-go Maja 14, na mocy art. 602, 603 i 604 K.P.C. ogłasza, że w dniu 12 października 1937 r. o godz. 10.00 we wsi Gieski, gm. Rozprza, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach Adolfa Szadka odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, a mianowicie 2-ch par walczy młyńskich (mlewniaków) należących do Władysława Rozpędka oszacowanych na łączną sumę 800 zł. Powyższe ruchomości mogą być oglądane w dniu i miejscu licytacji.

Komornik: Adam Krotliński

Charakterystycznym jest, że w tej samorzutnej manifestacji pożegnalnej na rzecz woj. Gnoińskiego wzięli również udział przedstawiciele organizacji akademickich opanowanych przez młodzież wszechpolską.

20.000 zł. na F.O.N.

„Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko”.

(Marszałek E. Śmigły-Rydz)

Fabryka Papieru „Solali” Sp. Akc. w Żywcu, doceniając znaczenie hasła, wypowiedzianego przez Marszałka Śmigłego-Rydz, wpłaciła w tych dniach na konto Nr. 6, Funduszu Obrony Narodowej 20.000 zł. z przeznaczeniem na zakup sprzętu wojennego.

Fabryka „Solali” przyczyniła się w ten sposób, wedle możliwości do stworzenia silnego wojska dla obrony naszych granic oraz naszej kultury i zamożności.

Akcja Katolicka organizuje spółdzielczość

W ubiegłym miesiącu odbył się kurs diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w lasach ordynacji Ołyckiej. Kurs zorganizowany został przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łucku. Poza sprawami wychowania fizycznego, uwzględniono w programie zagadnienia spółdzielczości, które referowała znana działaczka „Wiciowa” referentka Związku Spółdzielni Rolniczych p. Baranówna. W kursie brało udział około 60 uczestników członkiń Zarządów oddziałów K. S. M. Z.

Zebrania powiatowe O. Z. N.

Ag. „Echo” donosi: Po Zjazdach Okręgowych organizacji wiejskiej O.Z.N. organizowane są już Zjazdy Powiatowe na terenie całej Rzplitej. Zjazdy te noszą nazwę Zjazdów Obwodowych. Zebrania takie odbyły się już m. in. w Częstochowskim, Stopnickim, Opoczyńskim, Suwalskim, w Toruniu, Rypinie itd.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.017 tony, w tym żyta 400 ton. Notowano za 100 klg, parytet wagon Warszawa w handlu hurt. ładunkach wagon. za got.: pszenica jednolita ozima 29.50 — 30, czerwona jara 31 — 31.50, jara 30 — 30.50, zbierrana 29.50 — 30, żyto 24 — 24.50 owies I st. 22.75 — 24.50, II st. 21.50 — 22.50, jęczmień nowy 21.25 — 21.75, II gat. 20.75. — 21.25, III gat. 20.25 — 20.75, jęczmień browarny 25 — 26, groch polny 28 — 30, groch Victoria 28 — 30.

Więszy pożar w Kamińsku

W nocy na 17 bm. o godz. 23.55 w zagrodzie gospodarza Ludwica Józefa zam. we wsi Ochocice, gm. Kamiński powstał pożar od którego spalił się dom mieszkalny i obora murowana. Ogólne straty wyniosły 2.300 zł. Pożar powstał w oborze od zaproszenia ognia z papierosa. Ogień przeniósł się na sąsiednie budynki Górnego Bronisława, któremu spalił się dom mieszkalny, obora i stodoła ogólnej wartości 2250 zł. Następnie ogień przeniósł się na budynki Zadumińskiego Stanisława, któremu spalił się dom mieszkalny, obora i stodoła. Ogólne straty wyniosły 2050 zł. Wypadku w ludziach nie było.

Ci dogadali się

W dniu 19 bm. odbył się w Warszawie zlot Młodzieży Socjalistycznej z całej Polski, w którym weźmie udział także delegacja Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Świadczyło by to, iż między wspomnianymi organizacjami politycznymi następuje coraz większe zbliżenie.

Lepszy braciszek

Dnia 17 bm. o godz. 9 na szkodę Zuzanek Stefani, zam. w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 44, przyrodni brat Bajan Franciszek, zam. w Piotrkowie, przy ul. 3 Maja Nr. 4, przy pomocy dobranej klucza od komórki i szafki skradł 1925 zł w banknotach i bilonie.

Zatrzymanie złoczyńcy

W nocy na 17 bm. o godz. 2 Posterunek PP. w Bełchatowie zatrzymał podejrzanego o dokonywanie kradzieży Lenca Leopolda, zam. w Piotrkowie, przy ul. Pierackiego Nr. 92.

Tydzień rolnika

We wtorek dn. 21 września o godz. 12.15 — skrzynka rolnicza Wacława Tarkowskiego. O godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze”.

W poniedziałek, dn. 20 września o godz. 12.15 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Dbajmy o rozwój naszych dzieci”.

W środę, dn. 22 września o godz. 12.15 — felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny.

W czwartek, dnia 23 września o godz. 12.15 — „Koniec konkursów”, pogadankę dla młodzieży wiejskiej na temat rezultatów tegorocznych konkursów przysposobienia rolniczego wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński.

O godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze”.

W piątek, dnia 24 września o godz. 12.15 — skrzynka rolnicza inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 25 września o godz. 12.15 — Aktualna pogadanka rolnicza. O godzinie 20.55 — przegląd rolniczej prasy inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

Lampy elektronowe

Odbiornik radiowy, na pozór nieruchomy i spokojny, wypełniony jest podczas swej pracy niesłychanie szybkimi ruchami maleńkich cząsteczek elektryczności ujemnej, zwanych elektronami. Źródłami tych ruchów są lampy elektronowe, nazwane popularnie lampami radiowymi. Z cieniutkich, rozżarzonych drucików, stanowiących katody lamp, wybiegają wciąż całe strumienie elektronów, rozpoczynając pospieszną wędrówkę po olbrzymim i skomplikowanym labiryncie ulic i zaułków, do jakiego może być porównany współczesny odbiornik radiowy. Czynniki regulujące ruchy elektronów są siatki lamp radiowych, które wstrzymują lub przyspieszają ich bieg kierując je w tę lub inną stronę, czynią to wszystko z niesłychaną precyzją pozwalającą na wierne otwarzanie dźwięków ukrytych pod postacią słabutkich nieraz fal eteru. Strumienie elektronów, wybiegających z katody dochodzą zazwyczaj do anody względnie do ekranu lampy, skąd rozchodzą się po obwodach odbiornika w postaci prądów elektrycznych. Katoda, siatka, anoda i ekran lampy stanowią jej elektrody.

Są one wpuszczone wewnątrz bańki szklanej lub metalowej (w ostatnich czasach zaczęto produkować w U. S. A. lampy metalowe).

We wnętrzu lampy istnieje próżnia, wytworzona przez staranne wypompowanie powietrza i wszelkich gazów. Istnienie próżni w lampie jest konieczne dla jej należytego funkcjonowania. Cząsteczki gazów przeszkadzałyby bowiem swobodnemu poruszaniu się elektronów, które są znacznie mniejsze i lżejsze od cząsteczek i atomów gazu. Lampy elektronowe są obecnie produkowane w bardzo wielu odmianach, zależnie od roli, jaką mają spełniać w odbiorniku. Funkcje tych lamp są bowiem bardzo rozmaite. Są one stosowane jako wzmacniacze prądów zmiennych jako detektory, zamieniające prądy szybko zmiennych na jednokierunkowe, jako generatory wytwarzające prądy o stałej częstotliwości wreszcie jako prostowniki służące do przetwarzania prądu zmiennego z sieci oświetleniowej na prąd stały, zasilając anody lamp. Lampa elektronowa jest wciąż aparatem uniwersalnym (jedna i ta sama lampa może mieć rozmaite zastosowania), nieprześcignionym dotąd w precyji, oraz niezastąpionym, zasadniczym elementem odbiornika radiowego.

Z biegiem czasu zaczęto produkować lampy o coraz bardziej skomplikowanej konstrukcji, zawierające np. po kilka siatek. Zależnie od ilości posiadanych elektrod, nadano lampom elektronowym nawy pochodzenia greckiego, brzmiące nieraz dla ucha nieco fantastycznie. Nazwy te, odpowiednio do ilości elektrod (od dwóch do ośmiu) brzmią następująco: dioda, trioda, tetrada, pentoda, heksoda, lub pentagrid (lampa pięciosiatkowa) oraz oktoda. Ta ostatnia, ośmioelektronowa, stosowana jest tylko w odbiornikach z przemianą częstotli-

wości czyli t. zw. superheterodynach, spełniając tam jednocześnie kilka funkcji.

Radiofonia szkolna we Włoszech

W miesiącu czerwcem 10.506 szkół posiadało odbiorniki radiowe, przy czym ogólna ilość uczniów korzystających z radiofonii szkolnej wynosiła 2.221.822.

75 rocznica urodzin Maeterlincka

Dnia 13 października 1937 r. o godzinie 20 rozgłosiła bruckowska nada na fali francuskiej wielką audycję literacko-muzyczną dla uczczenia 75-letniej rocznicy urodzin Maurycego Maeterlincka.



Co szósty abonament Polskiego uczestnikiem Wielkiego Konkursu Letniego

Powodzenie Wielkiego Letniego Konkursu Polskiego Radia, przeznaczonego dla tych abonentów, którzy w ciągu miesięcy letnich słuchają audycji radiowych, przeszło wszelkie oczekiwania. Po każdej audycji konkursowej w czasie której śpiewali znani artyści: M. Fogg, T. Faliszewski, J. Popławski i S. Witas, nadchodziło do Polskiego Radia tysiące odpowiedzi. W odpowiedziach tych radiostuchacze ustalali kolejność popularności śpiewaków według swego uznania, co dawało prawo do zdobycia jednej z tysięcy nagród z samych odpowiedzi. Codziennie odbywał się jakby wyścig popularności między tymi czterema śpiewakami, gdyż codziennie właśnie inny z artystów osiągał czołowe miejsce.

Ogółem nadeszło odpowiedzi ponad 100.000, przy czym przypuszczać należy, że najbliższe dni przyniosą dalsze zgłoszenia. Prawdopodobnie ilość biorących udział w Konkursie osiągnęła 150.000.

Jest to najpopularniejszy konkurs radiowy, jaki ostatnio zorganizowano w Europie.

Wzmocnienie radiowej propagandy ateistycznej w Sowietach

Sowieckie władze postanowiły podwoić ilość audycji propagandy ateistycznej nadawanej w językach: niemieckim, angielskim, holenderskim, hiszpańskim, polskim i czeskim.

Dla krajów zamorskich propaganda ta nadawana będzie na falach ultra krótkich.

Poza tym omawiana jest kwestia wybudowania specjalnej rozgłośni o wielkiej mocy, która byłaby w tym celu uruchomiona w roku przyszłym. Program rozgłośni prócz propagandy, podawałby informacje, dotyczące ruchu ateistycznego na całym świecie.

Koszt budowy radiostacji obliczany jest na 10 milionów rubli.

Kupujcie wyroby krajowe

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś płomienny film miłosny. Uroczą złotowłosa Jeanette Mc. Donald i znakomity Clark Gable w precudnym dramacie miłosnym p. t.

San Francisco

Grozą przejmujący dramat na tle strasznego trzęsienia ziemi w San Francisco

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Bohater „Kapitana Blooda” Errol Flynn znów przebija ekran szablą i pociskiem jako „Orzeł Krymski” w filmie p. t.

SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY

Zobaczcie nieśmiertelną bitwę na Krymie

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.